

DANUTA JASTRZĘBSKA-GOLONKA, AGNIESZKA RYPEL

BYDGOSZCZ – MIASTO MĘCZEŃSKIE
OBRAZ MIASTA W FAKTOMONTAŻU
PRAWDA O „KRWAWEJ NIEDZIELI BYDGOSKIEJ”
JÓZEFA KOŁODZIEJCZYKA

Wydarzenia, które rozegrały się w Bydgoszczy na początku września 1939 roku, mimo upływu lat ciągle budzą kontrowersje zarówno wśród dawnych mieszkańców miasta, jak i polskich oraz niemieckich historyków. Propaganda hitlerowska bardzo wczesnie zaczęła nazywać to, co w tym mieście zdarzyło się 3 września, „krwawą niedzielą” (*Blutsonntag*) i lansowała wersję o dokonywanych na wielką skalę mordach niemieckiej ludności cywilnej, których miały dopuszczać się bestialskie „polskie bandy” oraz wycofujące się polskie wojsko. W polskich relacjach natomiast podkreślało się rozmiar zdradzieckiej i od dawna przygotowywanej niemieckiej dywersji, której opuszczeni przez władze bydgoszczanie stawili bohaterski opór, za co przyszło im potem drogo zapłacić. Celem naszego artykułu z całą pewnością nie jest rozstrzygnięcie, po czyjej stronie jest racja – pozostawiamy to historykom. Zadaniem, jakie sobie postawiłyśmy, jest zbadanie tego, jaki językowy obraz Bydgoszczy, jej polskich i niemieckich mieszkańców z września 1939 roku oraz kolejnych pierwszych miesięcy wojny, został wykreowany w wydanej w tym mieście w 1945 roku broszurze Józefa Kołodziejczyka zatytułowanej *Prawda o „krwawej niedzieli bydgoskiej” (faktomontaż)*.

Broszura ta została opublikowana przez Wydawnictwo Polskiego Związku Zachodniego w Bydgoszczy, koło Śródmieście, jako pierwszy numer *Materiałów do badania zbrodni hitlerowskich na Pomorzu*. Tekst poprzedza słowo wstępne opracowane przez magistra Tadeusza Esmana, członka Komisji Głównej Badań Zbrodni Niemiec-kich w Polsce. Te informacje zamieszczone na okładce sugerują, że zawarte w broszurze dane są wiarygodne i bezstronnie przedstawiają tytułową „prawdę”. Jednak kluczem do właściwego wartościowania informacji zawartych w omawianym tu tek-

ście jest zbadanie jego warstwy językowej, ukształtowanej zgodnie z wyznacznikami gatunku, który J. Kołodziejczyk wybrał dla swego opracowania i którego nazwę – faktomontaż – umieścił jako ujęty w nawiasie podtytuł swej broszury.

Faktomontaż jako gatunek propagandowy

Faktomontaż to gatunek kojarzony przede wszystkim z teatrem. Definiowany jest jako widowisko dramatyczne, w którym miejsce fabuły zajmuje swobodny ciąg scen ujętych reportażowo, będących zapisem autentycznych wydarzeń, zwłaszcza współczesnych o charakterze społeczno-politycznym. Nawiązuje zwykle do znanych i budzących powszechne emocje wypadków, a ich wystawieniom towarzyszy zazwyczaj zamysł agitacyjny (Słownik terminów literackich 2002: 149). Powstanie tego gatunku wiąże się z teatrem ekspresjonistycznym, z którego po I wojnie światowej wyłonił się zaangażowany teatr polityczny. W dwudziestoleciu międzywojennym stał się on popularny także w Polsce, głównie dzięki inscenizacjom Leona Schillera. Józef Kołodziejczyk, jeden z redaktorów „Dziennika Bydgoskiego”, a więc zapewne człowiek o pewnych aspiracjach kulturalnych, sam piszący i śledzący warsztat innych dziennikarzy, adaptujących faktomontaż do celów publicystycznych, znał ten gatunek i doskonale rozumiał jego specyfikę.

Teatr polityczny (i związany z nim faktomontaż) wyrósł z doświadczeń Wielkiej Wojny, po której świat wokół i wewnątrz artysty zaczął się rozpadać i dekomponować. Gwałtowne przewartościowanie zachodzące we wszystkich sferach ludzkiej egzystencji – od norm moralnych po gospodarkę i politykę – sprawiło, że twórcy, którzy tym zmianom chcieli dać świadectwo, musieli szukać nowych środków wyrazu. Znaleźli je między innymi w teatrze politycznym, a następnie w teatrze faktu, który w myśl założeń Erwina Piscatora łączył to, co polityczne, społeczne i zaangażowane z tym, co artystyczne (por. Braun 1984: 252-257). W teatrze zaangażowanym faktomontaż miał służyć sztuce prawdziwej, zdolnej ostać się nawet w krańcowej sytuacji i w takiej właśnie krańcowej sytuacji, jaką stworzyły dramatyczne doświadczenia II wojny, Józef Kołodziejczyk sięgnął po ten gatunek. Zgromadzone przez niego fakty miały pomóc w zrozumieniu i ponownym uporządkowaniu świata, który rozpadł się w 1939 roku. Jak zauważa Jerzy Koenig, owa fascynacja faktem, tak charakterystyczna dla czasów przełomu, narodziła się z poczucia bezradności wobec ogromu problemów, jakie ów przełom wywołuje. Nie widziano sposobu na to, by z pomocą innych środków, np. literatury, dobrze przedstawić trudne, nurtujące społeczeństwo zagadnienia, różniczyć się z „demonami przeszłości” i wytyczyć nowe drogi (Koenig 1966).

Wydawać by się mogło, że przytoczenie faktów gwarantuje bezstronność i pozwala każdemu odbiorcy na samodzielną rekonstrukcję i ocenę wydarzeń. Faktomontaż jednak nie jest i nie może być obiektywny. Choć pozornie odwołuje się

wyłącznie do sfery wiedzy, rozumu, logiki czy ludzkiego poczucia sprawiedliwości, to jednak jego wymiar propagandowy sprawia, że gra na uczuciach odbiorcy i manipuluje jego emocjami. Wybór i układ przedstawianych faktów jest w nim podporządkowany pewnej tezie, co często skutkuje powierzchownością, tendencyjnością i subiektywizmem relacji, a więc swoistym fałszowaniem rzeczywistości. Nie bez znaczenia jest także różnorodność i specyfika gatunków, które zostają spożytkowane przez autora faktomontażu. Wiele z nich – np. list, pamiętnik, wspomnienie, relacja naocznego świadka – choć dotyczą rzeczywistych wydarzeń, są z natury rzeczy nacechowane subiektywnie, inne zaś, jak np. artykuł, mogą łatwo manipulować faktami.

Gatunki w faktomontażu J. Kołodziejczyka

W faktomontażu Kołodziejczyka wykorzystane zostały następujące gatunki:

Wspomnienia

Są one swoistą odmianą pamiętnika o swobodnej budowie i niewielkich rozmiarach i stanowią relację prozatorską o wydarzeniach, których autorzy byli uczestnikami lub naocznymi świadkami. Mogą być nie tylko cennym źródłem wiedzy historycznej, ale także dokumentem osobistym, a dzięki nacechowaniu stylistycznemu stają się również swego rodzaju formą piśmiennictwa. W broszurze J. Kołodziejczyka reprezentują je między innymi:

- *Zeżnanie o przebiegu tzw. „Krwawej niedzieli”*. Wspomnienia osobiste J. Kołodziejczyka,
- *Dni walki i dni męczeństwa* inż. Tychoniewicza,
- *Fotomontaże w niemieckich wydawnictwach propagandowych* notariusza Nieduszyńskiego,
- *Za Bydgoszcz – rozstrzelani w Sochaczewie. Epilog Bydgoskiej Obrony Narodowej* L. Bandury,
- *W stajniach piątego bloku* S. Lisewskiego.

Wszystkie wymienione teksty pisane są z pewnej perspektywy czasowej, ich autorzy, przedstawiając wydarzenia z jesieni 1939 roku, są bogatsi o doświadczenia okupacyjne, znają propagandowe teksty niemieckie na temat „Blutsonntag”, a dystans czasowy z jednej strony zaciera rzeczywisty obraz, z drugiej zaś pozwala na właściwą każdemu z autorów stylizację wspomnień, niemożliwą w bezpośredniej, natychmiastowej relacji. Najsilniej tendencja stylizacyjna przejawia się w tekście autorstwa nauczyciela, Stanisława Lisewskiego. Autor podzielił go na dziesięć części, obrazujących poszczególne etapy losów bydgoskich nauczycieli – od wybuchu wojny, poprzez niepewność pierwszych dni okupacji, po uwięzienie w stajniach koszar artyleryjskich – tortury, przesłuchania, masowe egzekucje i wreszcie zwolnienie nielicznych ocalałych. W warstwie językowej Lisewski stylizuje swój tekst w manierze

modernistycznej, w pewnym stopniu nawiązującej do prozy Żeromskiego – pisarza, którego twórczość miała duży wpływ na polską inteligencję okresu międzywojennego. O wpływie tym świadczy przede wszystkim tendencja do superlatywizmu, przejawiającego się w intensyfikacji określeń dotyczących:

- aresztowanych nauczycieli i łączących ich relacji, np.: *Od 15 lat łączą nas więzy mocne, mocniejsze od stali* (s. 68)¹; *I poszedł nauczyciel bydgoski, obarczony piętnem „Blutsonntagu” między lud, z szeptem opowiadając dzieciom polskim niedole i męczeństwo polskiego nauczyciela* (s. 78);
- miejsca uwięzienia i panującej w nim atmosfery, np.: *Piwnica to symbol mąk, cierpień i niechybnej śmierci* (s. 76); *dolatują do nas niemiłosiernie ryki rozwścieczonych gestapowców, którym towarzyszą jakieś trzaski, tajemnicze łoskoty...* (s. 71);
- hitlerowców nadzorujących i przesłuchujących więźniów, np.: *rubaszny fernal hitlerowski* (s. 74); *wpatrują się w zbrodniczą mordę oprawcy, którego okrwawione ręce, w kulak zwinięte, gotowe są do wymierzenia ciosów. Plując pianą nienawiści, bełkoce dziwnym dialektem niezrozumiałe dla nas wyrazy, i ... bije po twarzy, po głowie, po karku... i wysyła kopniakiem za drzwi* (s. 71).

Zabiegowi intensyfikacji służą, oprócz bardzo licznych ekspresywizmów leksykalnych (w tym neologizmów typu: *trupioślówka* – ‘esesman’), czy ciągów synonimicznych (*wrzask, hałas, jakiś niesamowity harmider*), także liczne środki składniowe, głównie powtórzenia i anafory, np.: *Kapuśniaczek siąpi, siąpi, a lzy tęsknoty kapią, kapią; Samochody! Te same samochody. Samochody katuszy, samochody śmierci. Witam was i żegnam, bo... Jedziemy w nieznaną* (s. 76). Podobne tendencje, choć nie w takim nasyceniu, zaobserwować można w pozostałych tekstach wspomnień zamieszczonych w faktomontażu J. Kołodziejczyka.

Zeznania

W broszurze zamieszczono zeznania naocznych świadków bądź uczestników wydarzeń, mające charakter oficjalnych dokumentów dołączonych do akt procesowych. Każde z nich, zgodnie z procedurą, rozpoczyna się od podania danych osobowych zeznającego, np.: *Berta Kowalska, Bydgoszcz, Toruńska 1 przed 1939 r. – Toruńska 79 obecnie* (s. 35); *Zeznanie ob. Jana Lubina, z zaw. książkowy, zamiesz. w Więzownie pod Koronowem* (s. 36). Zeznania świadków zredagowano w sposób zwięzły i rzeczowy, niektóre z nich tak, jak np. zeznanie Karola Borowskiego (s. 36), składają się tylko z trzech zdań. Osoba zbierająca te świadectwa zadbała o to, aby miały one zunifikowaną formę językową, pozbawiła bezpośrednio wypowiedzi przesłuchiwanym wszelkich ekspresywizmów i ocen wydarzeń. Skoncentrowała się na chronologicznym przedstawieniu przebiegu wydarzeń, szczegółach topograficznych, w których

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z: J. Kołodziejczyk, *Prawda o „krwawej niedzieli bydgoskiej” (faktomontaż)*, Bydgoszcz 1945.

miały one miejsce oraz podaniu precyzyjnych informacji o uczestnikach tychże zdarzeń². Nie oznacza to jednak, że zeznania te mają bezwzględną wartość obiektywną. W psychologii zeznań świadków przyjmuje się, że na składane po upływie kilku lat wyjaśnienia wpływają zarówno powtórne przeżywanie emocji, jak i wysoki stopień kontrolowania sposobu relacjonowania wynikający z dystansu czasowego, nowych doświadczeń i zdobytej wiedzy (Arntzen 1989).

Podanie

Zawarte jest w tekście autorstwa samego J. Kołodziejczyka, zatytułowanym *Legenda Bydgoszczy*. O przynależności gatunkowej tej opowieści decyduje nie tyle tytuł, jaki (zgodnie z potocznym rozumieniem terminu legenda) nadał jej sam autor, ile takie cechy, jak: silny związek z realiami topograficznymi i osobowymi. Akcja toczy się na Bydgoskim Starym Rynku, jej głównym bohaterem jest rozstrzelany tam podczas masowych egzekucji we wrześniu 1939 roku jeden z księży misjonarzy, który upadając, oparł się o mur miejskiego muzeum. Krwawy ślad jego ręki Niemcy bezskutecznie próbowali wywabić lub zamalować. Ostatecznie zniknął wraz ze zburzeniem całego gmachu. Mimo obecności tego pierwiastka fantastycznego, fabuła podania odwołuje się do faktów i realiów zlokalizowanych czasowo i geograficznie oraz osób, instytucji i wartości właściwych danej grupie społecznej. W miarę upływu czasu, przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie podanie może wprawdzie obrósnąć taką otoczką fantastyczności, że przeradza się w legendę (por. Rypel 2009: 211-213), ale w wypadku *Legendy Bydgoszczy* sam autor podkreśla szybkość jej powstania i rozprzestrzeniania wśród mieszkańców miasta. Tym, co zamieszczoną w broszurze opowieść łączy z pierwotnym rozumieniem legendy, jest fakt, że podobnie jak jej średniowieczne pierwowzory, w atmosferze cudowności i niezwykłości opowiada ona o współczesnych (w tym wypadku) męczennikach.

Donos

W omawianym faktomontażu gatunek ten reprezentuje przytoczona w całości poufna denuncjacja skierowana do gestapo przez zamieszkałą w Bydgoszczy Niemkę, Hildegardę Quass. Oskarża ona jednego ze swych sąsiadów, *prawdziwego Polaka, p. Winiewskiego*, o rewidowanie mieszkań zajmowanych przez Niemców. Donos ten został zamieszczony w tomie nie po to, aby obiektywnie przedstawić wszystkie zachowania Polaków, ale po to, by udokumentować przyjętą w broszurze tezę, że Po-

² np.: ob. *Stefania Szymczak, Bydgoszcz, Grunwaldzka 54 – zeznaje:*

„Mąż mój był pracownikiem kolejowym i należał do Straży Obywatelskiej, miał opaskę na ramieniu, dozorował odcinek ul. Grunwaldzkiej. Kiedy z domu przy ul. Grunwaldzkiej 60, własn. Niemca Jakła, padły strzały do polskich żołnierzy, mąż mój udał się tam z oddziałem polskim. Przyłapanych na gorącym uczynku z bronią w ręku cywilnych Niemców żołnierze polscy rozstrzelali.

Mąż mój został aresztowany w styczniu 1940 r., a w dniu 27 kwietnia - rozstrzelany” (s. 36).

lacy (w przeciwieństwie do Niemców), jeśli nie znaleźli żadnych obciążających dowodów, nie posuwali się do aktów przemocy przeciw swym niemieckim sąsiadom.

List prywatny

Występuje w szczególnym wariantcie listu pożegnalnego, w którym skazana na rozstrzelanie młoda polska robotnica – Helena Bembnista żegna się z rodziną (s. 47-49). Autor, podkreślając autentyczność listu, zadbał nawet o zamieszczenie w broszurze kopii jego oryginału. List porusza prostotą wyznań idącej na śmierć dziewczyny, która z jednej strony pociesza rodziców i siostry, zapewniając ich o swej gotowości na spotkanie z Bogiem, a z drugiej strony martwi się, czy rodzina zdąży odebrać po egzekucji jej skromny dobytek, który skrupulatnie wylicza (*plaszcz, kapelusz, glezejki, apaszkę, sweter, 2 jaczki*) i przekazać go siostrze Jadzinie. O wyborze tego listu także zadecydowały względy propagandowe – prostota i niewinność przypadkowej ofiary dobitniej uwypukla zbrodnię niemieckie.

Artykuł – komentarz

Gatunek ten, dla przedstawienia głównych tez całego zbioru, wykorzystują dwaj publicyści „Dziennika Bydgoskiego” – Józef Kołodziejczyk (*Stwierdzenia na podstawie zeznań, faktów i dokumentów*) i Dionizy Wesołek (*Powstanie niemieckie było starannie przygotowane oraz Kłamstwa propagandy niemieckiej o krwawej niedzieli*). Nazwa „komentarz” oznacza „artykuł publicystyczny, wypowiedź omawiającą aktualne wydarzenia” (Szymczak 1982: 970). Maria Wojtak traktuje komentarz jako samodzielny gatunek publicystyczny, który ma własne wyznaczniki gatunkowe, choć jest wewnętrznie zróżnicowany i blisko spokrewniony zwłaszcza z takimi gatunkami publicystycznymi, jak felieton i recenzja. W literaturze przedmiotu „akcentuje się aktualność poruszanych w komentarzu problemów, a także ich znaczenie dla określonego kręgu odbiorców. Zwraca się uwagę na subiektywność wywodu, interpretacyjny i perswazyjny charakter wypowiedzi [...]. Komentarz nie składa się wyłącznie z opinii. Może być postrzegany jako informacja o komentowanych faktach czy zdarzeniach oraz powiadomienie o sposobach autorskich reakcji na te zdarzenia” (Wojtak 2004: 166). Kołodziejczykowi i Wesołkowi zależy przede wszystkim na skompromitowaniu niemieckiej strony konfliktu i dlatego w swoich komentarzach często zamiast perswazją posługują się insynuacjami bądź nieuzasadnionymi sugestiami, np.: *Po skompletowaniu odpowiedniego materiału o działalności niemieckiej na wsi pomorskiej i wyzysku rolników polskich przez dobrze zagospodarowanych i zorganizowanych Niemców, podzielię się z ogółem społeczeństwa ciekawymi szczegółami* (s. 35), *Skromne ramy niniejszej broszury nie pozwalają nam jednak przytoczyć danych prasy niemieckiej o egzekucjach na Polakach. Ogłosimy je w jednej z następných broszur* (s. 86). Ich ekspresyjność zwiększają liczne metafory, np.: *gazy trującej fabryki Goebbelsa snują się jeszcze po świecie; krew tysięcy niewinnych ofiar terrozu hitlerowskiego nie powinna wsiąkać w piaski zapomnienia* (s. 7), a także hiper-

bolizacje, np.: *terror przybrał jakieś makabryczne, bestialskie formy, niespotykane dotąd nie tylko w historii, ale nawet w fantazjach szaleńców; najwięksi w historii świata zbrodniarze* (s. 7), *śmiało dziś wołać możemy na świat cały nie o krwawej niedzieli, ale o krwawych dniach, tygodniach, miesiącach i latach Bydgoszczy* (s. 86).

Zestawienie danych statystycznych

W faktomontażu J. Kołodziejczyka zestawienie to obrazuje straty Bydgoszczy. Ponieważ odbiorca nie ma możliwości ich weryfikacji, dane te jedynie pozorują obiektywizm przekazu. Liczba strat ludzkich poniesionych przez bydgoszczan w wyniku drugiej wojny światowej nurtowała społeczność miasta w kolejnych powojennych latach. Według szacunkowych obliczeń dokonanych przez J. Kołodziejczyka w 1945 roku straty ludnościowe pośród mieszkańców miasta miały wynosić 36 350 osób. Autorzy *Historii Bydgoszczy* twierdzą, iż

z liczby tej zrobiono w propagandzie PRL-owskiej swoiste „tabu” i próba kwestionowania tych wielkości – ze względu na cenzurę nie była możliwa. Aby dojść prawdy, historycy imali się różnych sposobów, z których najbardziej wiarygodne okazało się imienne odtwarzanie list zabitych, zamordowanych i zaginionych. Stosując tę metodę, badacze nigdy nie zbliżyli się nawet do danych **wymyślonych** [podkreśl. D.J.G i A.R.] przez J. Kołodziejczyka. Edmundowi Pyszczyńskiemu, w wyniku skomplikowanych obliczeń przy użyciu metody badania indywidualnych przypadków połączonej z metodą statystyczną udało się w 1977 roku ustalić liczbę zamordowanych przez hitlerowców na jesieni 1939 roku bydgoszczan na około 15000 osób. Posługując się podobną procedurą badawczą w 1987 roku Tadeusz Jaszowski dokonał bilansu strat ludności Bydgoszczy w okresie drugiej wojny światowej i doszedł do liczby około 6 600 ofiar (*Historia Bydgoszczy* 2004: 122-123).

Konfrontacja przedstawionych przez Kołodziejczyka danych z danymi uzyskanymi przez historyków raz jeszcze podkreśla propagandowy charakter omawianej broszury.

Propagandowe tezy *Prawdy o krwawej niedzieli bydgoskiej*

Kryterium porządkującym teksty będące realizacją tak różnych gatunków jest ich temat oraz wypuklenie głównej tezy całego faktomontażu – *Polacy bronili się tylko przed zasadzką i skrytobójczymi kulami tych, którzy za tolerancję i dobrobyt odpłacili państwu polskiemu w chwili krytycznej zdradą* (s. 86). Teza ta została wielokrotnie uszczegółowiona i powtórzona przez następujące sformułowania oraz ich liczne warianty: *Polacy są narodem tolerancyjnym* (s. 9), *Powstanie niemieckie było starannie przygotowane* (s. 33), *My byliśmy stroną broniącą się* (s. 23), *Z „krwawej niedzieli bydgoskiej” ukręcono bicz, którym smagano bezlitośnie*

wszystkich Polaków (s. 5). Fakt, iż omawiana przez nas broszura została opublikowana przez wydawnictwo bydgoskiego oddziału odradzającego się Polskiego Związku Zachodniego³, także nie pozostał bez wpływu na jej propagandowy charakter. Autorowi, działaczowi tej organizacji, oraz pozostałym jej członkom zaangażowanym w publikację faktomontażu zależało na uwypukleniu szczególnych represji skierowanych przeciwko osobom działającym w tym stowarzyszeniu, np.: *Na pytanie, czy należał do Związku Zachodniego, jeżeli odpowiedział: nie – był bity (jaki z Ciebie Polak), jeżeli powiedział: tak – był jeszcze bardziej bity* (s. 61). Stąd w broszurze zeznania i wspomnienia działaczy PZZ (m.in. Stanisława Lisewskiego, Józefa Durka), z których wynika kolejna, istotna z punktu widzenia autora i wydawcy, teza o tym, jak ważna i owocna była międzywojenna działalność Związku, skoro hitlerowcom tak bardzo zależało na wytropieniu, a następnie unieszkodliwieniu jego działaczy.

Jeśli któraś z tych tez nie została explicite wyrażona w relacji, zeznaniu lub liście, autor faktomontażu opatrzył tekst rodzajem komentarza, w którym daną tezę propagandową uwypuklił, np.: *To zeznanie harcerza bydgoskiego jest bardzo ważnym dokumentem. Dowodzi ono dobitnie, że powstanie niemieckie było z góry przygotowane* (s. 37); *70% obrońców stanowiła młodzież* (s. 39); *Bardzo charakterystyczne jest to doniesienie Niemki do gestapo. Ma ono oskarżyć Polaków, lecz mimo woli zwraca uwagę na legalne ich postępowanie. Ponieważ u Niemców obciążających materiałów nie znaleziono – nie stała im się żadna krzywda* (s. 51), *Jak wykazuje to zestawienie, niemal każdy obywatel miasta Bydgoszczy został przez Niemców w mniejszym lub większym stopniu uszkodzony* (s. 87). Innym sposobem bezpośredniego oddziaływania propagandowego było stosowanie przez redaktora broszury wytluszczeń wybranych fragmentów tekstu. Dzięki temu zabiegowi, nawet mniej uważny lub mniej wyrobiony czytelnik mógł zorientować się, jaka jest wymowa przedstawionych w danym tekście faktów, zwłaszcza że wytluszczone fragmenty tworzyły zazwyczaj uporządkowaną logicznie całość, czytelną, nawet wtedy, gdy odbiorca nie zapoznał się z całością tekstu. Zamieszczony poniżej przykład takiego ciągu wytluszczeń pochodzi ze wspomnień majora Wojciecha Albrychta zatytułowanych *B. Komendant wojskowy m. Bydgoszczy stwierdza: „My byliśmy stroną broniącą się”*:

³ Polski Związek Zachodni to organizacja patriotyczna założona w 1921 roku przez działaczy Komitetu Obrony Górnego Śląska. Do 1933 roku działał pod nazwą Związek Obrony Kresów Zachodnich. Jego głównymi celami były: współpraca z władzami polskimi w zakresie repolonizacji ludności na terenach Polski wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, śledzenie zagadnień polsko-niemieckich, a zwłaszcza niemieckich ruchów politycznych, obrona polskich praw narodowych, walka z przejawami separatyzmu na terenie Górnego Śląska i Pomorza, realizacja zadań kulturalno-oświatowych i gospodarczych. W 1939 roku Związek zawiesił pracę, by w latach 1942-44 kontynuować ją w konspiracji. Po 1944 roku wznowił jawną działalność, angażując się przede wszystkim w akcję osadniczą i weryfikację ludności autochtonicznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W 1950 włączony został przez władze komunistyczne do Ligi Morskiej. Pod własną nazwą zaczął ponownie działać w 1989 roku.

- *dawno zorganizowane i należyte wyćwiczone bojówki niemieckie* (s. 23);
- *w niedzielę dnia 3 września o godz. 10.20 rano na dany sygnał bojówki niemieckie otworzyły ogień na wycofujące się z frontu polskie tabory* (s. 23);
- *grały niemieckie karabiny maszynowe* (s. 24);
- *grupy obrońców* (s. 24);
- *Czy można potępić samoradną obronę?* (s. 24);
- *Myśmy likwidowali zdradziecką napaść* (s. 240);
- *Nieznanych mężczyzn pochodzących przeważnie spoza Bydgoszczy* (s. 24);
- *Żołnierze w polskich mundurach nie władający językiem polskim* (s. 24);
- *Takie było u nas poczucie prawa, że bez przesłuchania i udowodnienia winy, nie można było człowieka ukarać* (s. 24);
- *My byliśmy stroną broniącą się* (s. 24).

Wymienione wyżej tezy (nie rozstrzygamy, na ile historycznie uzasadnione) wpłynęły na wybór środków językowych, którymi nazywa się i określa przedstawicieli dwóch żyjących w Bydgoszczy narodowości. Obraz Polaków i Niemców jest silnie nacechowany i zasadniczo podporządkowany opozycji swój – obcy. Ta widoczna w relacjach świadków opozycja przesądza także o tym, że w badanych tekstach niezwykle rzadko pojawiają się asocjacje, w których Polaków i Niemców łączyłaby wspólna kategoria „sąsiad”, implikująca nie tylko wspólnotę zamieszkania, ale także ludzką wspólnotę doświadczeń. Ten sposób rozumienia sąsiedztwa obrazuje między innymi następujący fragment: *Lecz zamiast nas rozstrzelać, żołnierz mówi: nie będziecie rozstrzelani, mąż wasz wolny. Okazało się, że sąsiad nasz, stary Niemiec, przemówił za nami* (s. 79). W zdecydowanej większości sąsiad – Niemiec, to osoba podejrzana, spiskująca, sprzymierzeniec dywersantów i wróg, dlatego też należy ją bacznie obserwować, np.: *Mieszkałem na I piętrze. Pod moim mieszkaniem, na parterze, mieszkała wdowa Niemka, z synem i córkami. Odbywały się tam zebrania młodzieży, często po nocach, przygotowujące młodzież niemiecką właśnie do „krwawej niedzieli”. Gdy zwracałem uwagę, wyśmiewano mnie [...] Ob. Dahlke Bronisław, którego okna wychodziły na ogrody, opowiadał mi, że nocami w tych ogrodach Niemcy odbywali ćwiczenia, tak, że nieraz musiał interweniować* (s. 40); [...] *Za parę dni zostałem znowu zwolniony, mimo to w dalszym ciągu byłem szykanowany przez różnych sąsiadów Niemców*” (s. 51).

W zgromadzonych przez Kołodziejczyka tekstach Niemcy zostali wykreowani jak swego rodzaju „bohater zbiorowy”. W przeciwieństwie do Polaków – zarówno świadków, jak i ofiar – niemieccy mieszkańcy miasta oraz przybyli do Bydgoszczy hitlerowcy są na ogół anonimowi. We wszystkich zamieszczonych w faktomontażu realizacjach gatunkowych, wymieniono około dziesięciu nazwisk Niemców (na blisko pięćdziesiąt nazwisk Polaków), np.: Marian Hoepke (dziennikarz ukazującej się w Bydgoszczy niemieckojęzycznej gazety „Deutsche Rundschau”), Herbert Beitsch (właściciel fabryki rowerów), Hans Staffeld (pastor, ofiara krwawej niedzieli), Breitkopf, Spitzer i Huebschmann (bydgoscy adwokaci wyznaczeni jako obrońcy z urzędu w procesach Polaków oskarżonych o udział w „krwawej niedzieli”). Niemców

charakteryzują nie tyle ich nazwiska, zawody, miejsca zamieszkania, ile cechy (najczęściej intensyfikowane wartościującymi określeniami), które przypisywane są całemu narodowi, a więc: *przewrotność, chytrość, typowa hitlerowska perfidia, butne zachowanie, specjalne okrucieństwo, barbarzyństwo, daleko idące bestialstwo, zwierzęce skłonności*. W sposobie nazywania Niemców wyodrębnić można następujące typy:

- *złoczyńca, zbir, zbój, drab, bandyta, siepacz, przestępca;*
- *wróg, najeźdźca, napastnik, okupant;*
- *kat, oprawca;*
- *najemnik, fornal, pacholek;*
- *bestia, sadysta;*
- *hitlerowiec, gestapowiec, esesman, esesowiec, „czarny”;*
- *zdrajca, prowokator, dywersant, skrytobójca, szpicel, szpieg, „polski żołnierz”.*

Wartościowanie wyrażone przez te nacechowane negatywnie nazwy najczęściej bywa wzmocnione przez następujące określenia: *rozbestwiony* (np. *bandyta, chłystek, bandycka* (np. *thuszcza, morda*); *hitlerowski* (np. *kat, zbir*), *bestialski* (np.: *pacholek, gestapowiec*), *nikczemny* (np. *wróg, drab*), *bezczelny* (np. *szpicel, esesowiec*). W tym kontekście przymiotnik „niemiecki” dodawany do któregoś z wymienionych wyżej negatywnie wartościowanych wyrazów ma także konotację negatywną (np. *niemieccy bandyci, skrytobójcy niemieccy*), a przymiotnik „hitlerowski” traktowany jest jak jego synonim (np. *hitlerowscy bandyci, hitlerowscy skrytobójcy*).

Na marginesie uwag o sposobie wartościowania niemieckich poczynań we wrześniu 1939 roku warto zauważyć, że w relacjach świadków oraz odautorskich komentarzach Kołodziejczyka, dywersja niemiecka nazywana jest najczęściej powstaniem, np.: *To niesłychane! Niemcy tak się dobrze mieli w Polsce, lepiej od nas naprawdę i jeszcze rządzą powstanie!* (s. 16); *Powstanie niemieckie opóźnione o parę godzin wybuchło w niedzielę o godz. 10-tej z minutami* (s. 27); *Powstanie zrobili Niemcy, osiadli tu już od dawna* (s. 39). W najnowszych słownikach języka polskiego w definicjach *powstania* pojawiają się komponenty, pozytywnie wartościujące ten typ walki, por. np.: „zbrojne wystąpienie w imię wolności, wyzwolencza walka zbrojna, insurrekcja” (*Słownik języka polskiego* 1982: 875) lub „zbrojny zryw narodu lub jego części w obronie swoich praw, najczęściej w imię wolności i niepodległości, wyzwolencza walka zbrojna, insurrekcja” (*Słownik współczesnego języka polskiego* 1996: 833). W kontekście też lansowanych w broszurze takie rozumienie powstania nie ma uzasadnienia. Z punktu widzenia Polaków Niemcy nie walczyli o wolność i niepodległość, ale zagrażali wolności i niepodległości, której bronili Polacy. Zbadanie przesunięć semantycznych w rozumieniu pojęcia „powstanie” to jednak temat na inny artykuł.

Wyrazy nazywające i określające Polaków ująć można w trzy podstawowe kategorie:

1. **Prześadowani:** *ofiary, zakładnicy, więźniowie, rozstrzelani, męczennicy/męczenniczka; ewakuowani, uciekinierzy, tułacze, rozbitkowie; harcerze/harcerki, młodzież harcerska, kolejarze, nauczyciele/nauczycielki, profesorowie, dyrektorzy i kierownicy szkół, sędziowie, lekarze, księża, księża-misjonarze, urzędnicy*

pocztowi i skarbowi, policjanci, rzemieślnicy, robotnicy, prezydent miasta, wiceprezydent miasta, działacze narodowi, członkowie towarzystw patriotycznych, członkowie b. organizacji wojskowych, weterani powstań w Wielkopolsce, hal-lerczycy i b. ochotnicy Armii Polskiej 1918-20, inteligencja bydgoska.

2. **Obrońcy:** *żołnierze polscy, członkowie Straży Obywatelskiej, zastępy koleżeńskie, obywatele/obywatelki.*
3. **Ci, którzy opuścili miasto:** *posadkowicze, kapitaliści, karierowicze, władze, urzędnicy starostwa.*

W celu podkreślenia bohaterstwa i męczeństwa oraz niewinności Polaków zgromadzono obok tych nazw silnie z nim kontrastujące określenia, które Polakom nadawali Niemcy, np.: *Polaczki* (s. 45), *polskie świnie* (s. 45), *przekłete psy świńskie, psy podłe* (s. 61), *worki leniwe, bakalarzowe mordercy* (s. 70), *tchórze* (s. 73), *dranie* (s. 77), *zdziczone polskie kobiety, zezwierzęcone polskie bestie* (s. 81), *ludzie bestie, mordujący bezlitośnie dzieci, starców i kobiety* (s. 7), *żądni krwi* (s. 85), *bandy morderców* (s. 74). Chętnie przytaczano także opinie Niemców, którzy wbrew swej niechęci do Polaków, a często nawet wbrew szczególnemu zwyrodnieniu (jak w przypadku dowódcy plutonu egzekucyjnego, Wilhelma Neumanna), przyznawali swym ofiarom bohaterskie cechy, np.: *skazani zachowywali się spokojnie, z całą godnością szli na śmierć i większość nie pozwoliła się przywiązać do szlupa* (s. 44); *wspomnieć tu należy dr Dietza, działacza niemieckiego jeszcze sprzed I wojny światowej, który wraz z jeszcze jednym działaczem niemieckim napisał list do Hitlera, protestując przeciw znęcaniu się nad Polakami* (s. 49).

W sposobie prezentowania dwóch mieszkających w Bydgoszczy nacji widoczna jest typowa dla faktomontażu powierzchowność. Aby wzbudzić jeszcze większą niechęć do Niemców, podkreśla się ich zamożność i wpływy w mieście oraz okolicznych wsiach pomorskich, a Polaków przedstawia jako ofiary własnej tolerancji, np.:

[...] *w stosunku do procentu ludności Niemcy są nieproporcjonalnie licznymi posiadaczami posesji, w przemyśle odgrywają rolę niemal dominującą, w handlu rozporządzają wielką ilością dobrze zaprowadzonych placówek. Również w wolnych zawodach procent Niemców był znacznie wyższy od procentu ich w ogólnej statystyce. Mówiąc po prostu: Niemców było w Bydgoszczy stosunkowo niewiele, lecz stanowili oni warstwę zamożną i wpływową. W licznych placówkach przemysłowych i handlowych byli pracodawcami Polaków. Wiodło im się tu dobrze, bo zresztą – jak w całej Polsce – zażywali pełnej swobody, korzystali z wszelkich praw obywatelskich. Polacy są narodem tolerancyjnym. W Polsce przedwojennej – w stosunku do Niemców tolerancja ta była bardzo daleko posunięta [...] (s. 9). Niemcy posiadali samochody, motocykle, a każda niemiecka rodzina po kilka rowerów, co ułatwiało im znacznie kontaktowanie się ze sobą i z przelozonymi organizacjami [dywersyjnymi – wyj. D.J.G. i A.R.]. Nawet na wsiach dużo młodych „kupowało” sobie motocykle wzgl. rowery z motorami (s. 34).*

Autorzy tych stwierdzeń pomijają pogłębioną analizę przyczyn, które sprawiły, że Niemców charakteryzują skądinąd bardzo pozytywne, gwarantujące wysoką po-

zycję społeczną, cechy, takie jak: gospodarność, dobra organizacja, sprawne zarządzanie, umiejętność współdziałania i determinacja w zdobywaniu nie tylko majątku, ale także wykształcenia. Dlaczego Polacy, którzy (jak się to wielokrotnie w broszurze podkreśla) stanowili większość w mieście i przez dwadzieścia blisko lat żyli w niepodległym polskim państwie, nadal w większości byli robotnikami i biednymi rzemieślnikami, niepotrafiącymi zorganizować się tak, aby wykorzystać nową sytuację polityczną i gospodarczą? Odpowiedź na to pytanie, choć gorzka, mogłaby pomóc w zrozumieniu przyczyn wrześnieowych wypadków.

Kolejną, typową dla faktomontażu, cechą jest epatowanie makabryzmami. Drastyczne i brutalne szczegóły mają z jednej strony przykuć uwagę odbiorców, z drugiej zaś strony zwiększyć perswazyjność przekazu. Dlatego też we wszystkich wspomnieniach i w wielu zeznaniach, które już i tak dotyczą bardzo dramatycznych zdarzeń, takich jak aresztowania, egzekucje czy tortury, pojawia się wiele drastycznych szczegółów, np.: [...] *w podziemiach kościoła znajdowały się zwłoki skazanych na śmierć głodową harcerzy bydgoskich. Ofiary miały mieć poodgryzane z głodu palce u rąk* (s. 42); *Wykopane, rozkładające się ciała musieliśmy brać z ziemi gołymi rękami i wśród strzałów i przekleństw ładować na platformy. [...] Po powrocie nie było czym umyć rąk, uwalanych w rozkładającym się cieple trupów. I jak tu wziąć do ręki kawałek chleba, jedyne pożywienie?* (s. 53); *Na zachodniej ścianie tej stajni widoczne były ślady kul, skrzepniętej krwi, a nawet cząsteczki mózgu i skóry z włosami* (s. 61).

Ten propagandowy wymiar faktomontażu wpływa także na sposób, w jaki wykreowany został obraz miasta. Spoza dającej się zweryfikować warstwy historyczno-faktograficznej wyłania się opis Bydgoszczy, dający świadectwo doznań i emocji jej mieszkańców w trudnych wojennych latach.

Obraz Bydgoszczy jesienią 1939 roku

Tekst, przedstawiając wspomnienia i zeznania mieszkańców Bydgoszczy na temat tzw. „krwawej niedzieli bydgoskiej”, zawiera bogactwo informacji na temat miasta i jego obrazu w tamtych dniach. Jest to opis Bydgoszczy implikowany przez język tekstu i na podstawie jego analizy postaramy się przedstawić obraz miasta ukazany w faktomontażu.

Wykscerpowany materiał wskazał kilka kryteriów opisu miasta:

- I. Ogólne opisy i określenia Bydgoszczy
- II. Bydgoszcz przed wybuchem i w pierwszych dniach wojny
 1. Urzędy i instytucje w mieście
 2. Firmy i zakłady pracy
- III. Obraz miasta w pierwszych dniach wojny
 1. Ulice Bydgoszczy
 2. Dźwięki wojny
 3. Opisy miasta

IV. Okupacja w mieście

1. Instytucje niemieckie w Bydgoszczy przed wybuchem wojny i w czasie okupacji
2. Miejsca zatrzymań Polaków
3. Cmentarze

Ogólne opisy i określenia Bydgoszczy

Pierwsza kategoria językowego obrazu miasta dotyczy określeń nadanych Bydgoszczy przez autora faktomontażu oraz mieszkańców, będących świadkami zdarzeń w niej zaszłych. Na pierwszych stronach analizowanego tekstu znajdujemy ogólne informacje na temat mieszkańców miasta: *1 września 1939 roku Bydgoszcz liczyła ponad 143 tysiące mieszkańców. Z tego Niemcy stanowili 6,8%, to jest niecałe 10 tysięcy. [...] innych mniejszości narodowych było tu bardzo mało, przeto stwierdzić należy, że Bydgoszcz stanowiła skupisko czysto polskie* (s. 9). Następnie dowiadujemy się, że mieszkańcy byli świadomi nadchodzącego niebezpieczeństwa, dlatego od drugiej połowy sierpnia 1939 roku *kopano rowy strzelnicze i schrony* (s. 10), ale nie spodziewali się, że to wewnątrz miasta były *wrzoody złowrogie w postaci mniejszości niemieckiej* (s. 38), że *wróg czyhał przyczajony wśród nich, w murach miasta* (s. 11). Ta metafora na kolejnych stronach przyjmuje już realne kształty: *musimy kryć się, by nie zginąć od kul padających z poddaszy, z wież kościelnych, z ogrodów, z cmentarzy, zza węglów domów* (s. 18). Konkretnie miejsca ataków wroga zyskują ocenę, niepozabawioną silnie nacechowanych ekspresywizmów, jak np. w cytowanym wcześniej fragmencie: *hitlerowski terror w Bydgoszczy przybrał jakieś makabryczne bestialskie formy, niespotykane dotąd nie tylko w historii, ale nawet w fantazjach szaleńców* (s. 7). Określenia *makabryczne, bestialskie, niespotykane nawet w fantazjach szaleńców* są tak silnie nacechowane pejoratywnie, że pojawiające się na tej samej stronie personifikujące określenie *obywatele męczeńskiego miasta Bydgoszczy* (s. 7) wydaje się ich logiczną konsekwencją, zwłaszcza że w wielu miejscach tekstu podkreślane są emocjonalne związki bydgoszczan z ich miastem, np.: *Bydgoszcz – piękna „Polska Wenecja” – stolica Pomorza, miasto ogromnej pracy polskiej; Bydgoszcz ma w sobie dużo piękna i czaru. Ludność kocha swoje miasto. Gdy Bydgoszcz opustoszała na skutek ewakuacji urzędów – uciekli z Bydgoszczy kapitaliści, karierowicze, posadkowicze, zostali ci, którzy Bydgoszcz swą kochali – młodzież bydgoska, robotnik i rzadko któryś z przybyszów na Pomorze* (s. 38); *Bydgoszcz, piękna „Polska Wenecja”, przez swoich wiernych synów żołnierzy, harcerzy, cywilów i kolejarzy – stanęła do obrony. 70% obrońców Bydgoszczy stanowiła młodzież* (s. 39). Zacytowane fragmenty tekstu podkreślają urodę miasta, ale także wspaniałą postawę zwykłych obywateli (większość z tych, którzy powinni zająć się obroną miasta z tytułu piastowanych przez siebie wysokich stanowisk – uciekła, zyskując w ten

sposób pogardliwe określenia *karierowiczów* czy *posadkowiczów*). Specjalnie zostaje tu uhonorowana młodzież bydgoska, która stanęła do walki obronnej z wrogiem zagrażającym jej miastu, miastu, które jest *bazą życiową* swoich mieszkańców, por. np.: *Wracam do Bydgoszczy jako naszej bazy życiowej* (s. 23).

Bydgoszcz w przededniu i w pierwszych dniach wojny

Urzędy i instytucje w mieście

Kolejną kategorią opisu Bydgoszczy są (funkcjonujące w mieście do września 1939 roku oraz w pierwszych dniach wojny) urzędy i instytucje przywoływane w analizowanym tekście. Najważniejsze z nich dotyczą władz miasta, ale pojawiają się również instytucje państwowe, organizacje, związki, izby, banki, kościoły, kluby, teatry, szkoły itd.:

Rada Miejska, np.: *zwolniono mnie [...] na prośbę radnego Niemca Bertrama, który [...] na posiedzeniach Rady Miejskiej zasiadywał ze mną* (s. 57);

Zarząd Miasta, np.: *udałem się do zarządu Miasta [...], nikogo tam nie zastałem* (s. 18);

Starostwo, np.: *Starostwo nie zaznaczyło dodatkowo [...] swej działalności. Pierwsze też cichaczem wyniosło się w dniach, kiedy należało bronić mieszkańców miasta przed bandytami hitlerowskimi* (s. 29);

Obrona Narodowa miasta Bydgoszczy i Batalion Obrony Narodowej, np.: *W poniedziałek, po odebraniu z ratusza opasek z napisem Obrona Narodowa miasta Bydgoszczy F.P.T.K (Franc. Polskie Tow. Kolejowe), jechałem [...] na ul. Śniadeckich* (s. 25); *Szukają członków Obrony Narodowej, uczestników rzekomej rzezi w Bydgoszczy* (s. 68); *W tym bezimiennym tłumie odnajdują się żołnierze bydgoskiego batalionu Obrony Narodowej* (s. 63);

Baon Wartowniczy Komendy m. Bydgoszcz, np.: *zostałem powołany do Baonu Wartowniczego Komendy m. Bydgoszczy, stacjonowanego w nowym gimnazjum niemieckim* (s. 28); *O zmroku ja i major Sławiński, dowódca 82 baonu wartowniczego, zostaliśmy wezwani do generała* (s. 24);

OPL np.: *w centrali OPL zastałem również bezhołowie* (s. 18);

Bydgoski Oddział Armii Ochotniczej, np.: *specjalny sąd niemiecki skazał na śmierć [...] pannę Łękawską, ostatnio członkinię Bydgoskiego Oddziału b. Armii Ochotniczej* (s. 33);

Straż Obywatelska i Zarząd Straży Obywatelskiej, np.: *zapropował mówca utworzenie Straży Obywatelskiej, która czuwać będzie nad bezpieczeństwem i porządkiem w mieście* (s. 21); *członek ostatniego zarządu miasta, tj. Zarządu „Straży Obywatelskiej”, która w dniu 4 września 1939 roku objęła w mieście władzę* (s. 6);

Państwowy Zarząd Wodny, np.: *inż. Tychoniewicz, kier. Państwowego Zarządu Wodnego, autor relacji Dni walki i dni męczeństwa* (s. 29);

PKP, np.: *Busse Stefan [...] przed wojną pracownik P.K.P. (s. 25);*
Ubezpieczalnia Społeczna, np.: *Dr. Wieckiego męczono tak za to, że jako lekarz Ubezpieczalni Społecznej wymagał od pacjentów niemieckich, by mówili po polsku (s. 78);*
dyrekcja poczt, np.: *Przesłuchiowano także pewnego urzędnika z dyrekcji poczt (s. 57);*
biuro meldunkowe, np.: *Pierwsze zajście miałem, gdy poszedłem się zgłosić do biura meldunkowego na ul. Bernardyńską (s. 55);*
komenda wojskowa, np.: *Telefonowałem następnie do komendy wojskowej miasta (s. 16);*
komenda policji, np.: *dotarłem na komendę policji przy ul. Jagiellońskiej (s. 17);*
policja budowlana, np.: *Jednego z więźniów, Zabielskiego z policji budowlanej, tak zbili po nerkach, że w najokropniejszych mękach zmarł (s. 59);*
więzienie, np.: *Zaprowadzono mnie do więzienia gestapo obok sądu (dawniejsze więzienie dla nieobyczajnych kobiet) (s. 58);*
Izba Rzemieślnicza, np.: *Ob. Piotr Grodek, prezes Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy (s. 55);*
Związek Zachodni, np.: *rozpoczęły się dalsze inkwizycyjne dochodzenia, mające powiększyć grono ochotników Związku Zachodniego; hitlerowcy [...] terroryzują nas, grożąc rozstrzelaniem wszystkim, którzy dobrowolnie nie zgłoszą swej przynależności do Z.Z. (s. 73);*
ZNP, np.: *pewnego dnia wywołali z bloku 5-ciu kolegów, wśród nich prezesa Z.N.P., Jobkego (s. 61);*
Związek Powstańców, np.: *Struchlałam, prawda, mąż był w Związku Powstańców (s. 79);*
Bank Polski, np.: *mam jeszcze ukryty na podwórzu Banku Polskiego szczupły, uzbrojony oddziałik policjantów (s. 31);*
Bank Sp. Zarobkowych, np.: *Obserwując dom przeciwny (przy gmachu Banku Sp. Zarobkowych) ujrzałem [...] wymalowane dwa paski białawe (s. 31);*
kościół Klarysek, np.: *biegnąc natknąłem się przy bramie gmachu „komendy niemieckiej” (naprzeciw kościoła Klarysek) na stojący spokojnie oddział żołnierzy polskich z majorem na czele (s. 31);*
kościół pojezuicki, np.: *Męczenników polskich ustawiano pod murami kościoła pojezuickiego (s. 32);*
kościół ewangelickie, np.: *Strzelano [...] z kościoła ewangelickiego na pl. Wolności (s. 39); z wieży kościoła ewangelickiego zagrał karabin (s. 17); strzały [...] padały [...] z kościoła ewangelickiego przy pl. Kościeleckich (s. 27);*
kościół na Szwederowie, np.: *Strzelano [...] z kościoła na Szwederowie (s. 39);*
klasztor, np.: *uciekaliśmy z tramwaju w stronę klasztoru, ulicą Ks. Markwarta (s. 25);*
szpital garnizonowy, np.: *Zaprowadził mnie do szpitala przy ul. Jagiellońskiej (szpital garnizonowy), do dawniejszej trupiarni i tam kazał stać twarzą do ściany w rzędzie innych aresztowanych (s. 55);*
Muzeum Miejskie i galeria obrazów, np.: *Są to wszystko ofiary pierwszej egzekucji masowej na Starym Rynku pod gmachem muzeum Miejskiego (s. 43); Męczenników*

polskich ustawiano pod murami kościoła pojezuickiego i przy miejskim gmachu galerii obrazów (s. 32);

teatr, np.: Na placu Teatralnym ludzie mknęli ku bramom domów [...]. Przy teatrze spotkałem grupę artystów (s. 31);

kino „Apollo”, np.: zauważyliśmy ogień 2 CKM z dachu drugiego domu za kinem „Apollo” (s. 25);

hotel „Pod Orłem”, np.: Strzelanina była bardzo żywa. Szczególnie koło hotelu „Pod Orłem” trudno było się przedostać (s. 17);

Kasyno Cywilne, np.: udałem się na ul. Gdańską, gdzie w dawnym Kasynie Cywilnym zebrało się już wielu mężczyzn (s. 20); Zabrano mnie [...] i zaprowadzono do piwnicy przy ul. Gdańskiej, w dawniejszym Kasynie Cywilnym (s. 60);

Klub Polski, np.: Zawieziono nas kilku aresztowanych do gmachu dawniejszego Klubu Polskiego (dziś Polskie Radio) przy ul. Gdańskiej (s. 53);

„Dziennik Bydgoski”, np.: A gdybym jeszcze się przedstawił jako redaktor znie-nawidzonego przez Niemców „Dziennika Bydgoskiego” (s. 6); Zgromadziliśmy się w redakcji „Dziennika Bydgoskiego” (s. 14);

„Kurier Bydgoski”, np.: w areszcie, którym była piwnica na węgle spotkałem Pawłowskiego (wydawcę „Kuriera Bydgoskiego”) z synem (s. 52);

centralny schron, np.: Po wyjściu z redakcji udaję się do centralnego schronu L.O.P.P. pod ratuszem (s. 14); proszono, bym pozostał lepiej na noc w bezpiecznym schronie magistrackim (s. 18);

hala gimnastyczna 62 pp., np.: tłum dywersantów został pod eskortą odprowadzony do hali gimnastycznej 62 pp. (s. 24);

Szkoła Doksztalająca w Bydgoszczy, np.: Ob. Józef Durek, dyrektor Szkoły Doksztalającej w Bydgoszczy (s. 60);

szkoła Piramowicza, np.: Przy szkole Piramowicza zobaczyłem zabitego żołnierza polskiego (s. 28);

gimnazja: im. Kopernika, Klasyczne, Humanistyczne, Kupieckie, np.: Zgłosiło się ochotniczo [...] m.in. grono gimnazjum Kopernika z dyr. Kaczorem na czele (s. 72); ostatnimi obrońcami szanów polskości byli uczniowie gimnazjum Kopernika, Klasycznego i Humanistycznego (s. 30); Z mojej grupy bardzo zbili Wąsacza z Gimn. Kupieckiego (s. 61);

Naukowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego, np.: Udaliśmy się w szyku bojowym przez ogrody Nauk. Inst. Gosp. Wiejsk. na Plac Weyssenhoffa (s. 28).

Przywoływane instytucje, urzędy i mieszczące je budynki rzadko kiedy ukazywane są w kontekście wskazującym na pełnienie przez nie funkcji, do których zostały powołane, najczęściej są punktem odniesienia w relacjach i opisach, np.:

- w opisach walk są punktami topograficznymi miasta umożliwiającymi umiejscowienie opisywanej sytuacji (np. kino „Apollo”, teatr, banki, kościoły);
- w opisach sytuacji zagrażających życiu są miejscami zdarzeń (np. biuro mel-dunkowe, więzienie, szpital);

- w opisach chaosu, który zapanował w mieście (między innymi dlatego właśnie, że zabrakło władz powołanych do tego, by zorganizować akcję obronną mieszkańców w sytuacji kryzysowej) są przywoływane jako instytucje winne zaistniałej sytuacji;
- w trakcie przedstawiania bohaterów zdarzeń pojawiają się odwołania do ich pracy, pełnionych funkcji, członkostwa w organizacjach i często informacje te implikują „zbrodnie” tych osób wobec okupanta, np. fakt należenia do elity intelektualnej miasta (nauczyciele, dziennikarze), władz Bydgoszczy odpowiedzialnych za „krwawą niedzielę” (np. prezydent Leon Barciszewski), związków i zrzeszeń (Związek Zachodni, Związek Powstańców, ZNP itp.).

Jednocześnie, analizując tekst z perspektywy współczesnego czytelnika, czyli po upływie 66 lat od momentu jego powstania, można dokonać ciekawych obserwacji i stwierdzić, że wyekscerpowany materiał obrazuje życie mieszkańców w tamtych czasach, przedstawia instytucje działające do momentu wybuchu wojny i zarządzające miastem, wskazuje sfery, które podlegały instytucjonalizacji, m.in. władze miasta (Rada Miasta, Starostwo), służba zdrowia (Ubezpieczalnie, szpital), obronność (wojsko, Baon Wartowniczy, OPL), bezpieczeństwo (policja), kultura (teatr, kino, muzeum), religia (kościół), edukacja (szkoły) i finanse (banki).

Firmy i zakłady pracy w przedwojennej Bydgoszczy oraz w czasie okupacji miasta

Następną kategorią opisu miasta są przywoływane w faktomontażu firmy i zakłady pracy funkcjonujące w Bydgoszczy przed wybuchem wojny oraz w czasie pierwszych miesięcy okupacji. Należały do nich:

przedsiębiorstwo spedycyjne „Rawa”, np.: *po południu zajęchała na cmentarz nowofarny okrwawiona platforma przedsiębiorstwa spedycyjnego „Rawa” otoczona niemiecką policją* (s. 43);

firma Hartwig, np.: *na cmentarzu, gdzie musieliśmy odkopywać ciała rzekomo pomordowanych „Volksdeutschów” [...] były wozy ciężarowe z firmy Hartwig i robotnicy-Polacy* (s. 53);

firma budowlana Blank, np.: *Zatrudniony byłem za czasów okupacji w firmie budowlanej Blank przy Wełnianym Rynku i pracowałem na lotnisku bydgoskim* (s. 44);

firma Bacon-Export⁴, np.: *pracowałem w dawniejszej firmie Bacon-Export* (s. 57);

rzeźnia miejska, np.: *Przy ul. Chodkiewicza na przejeździe kolejowym do rzeźni miejskiej posypały się strzały karabinowe* (s. 25);

⁴ W latach 1929-1930 firma „Bacon-Export S.A.” utworzyła w Bydgoszczy filię, wznosząc przy ul. Piotrowskiego na bazie obiektów dotychczasowej Rzeźni Miejskiej (zbudowanej w latach 1890-1893 na podstawie projektów miejskiego radcy Carla Meyera) nowoczesną przetwórnnię bekonów i smalcu. W latach 1945-1949 obiekt ponownie nazywał się Rzeźnią Miejską, po 1950 – Zakładami Mięsnymi, po 1995 – zakłady przemianowano na „Bydmet S.A.”, w 2006 – translokowano na ul. Witebską. W miejscu zburzonych zakładów powstało centrum handlowe Fokus Park, w którym zostały zachowane i odrestaurowane zabytkowe budynki administracyjne dawnej rzeźni.

Browar Brauera, np.: *z ogrodu i z Browaru Brauera terkotały karabiny* (s. 15);
fabryka rowerów, np.: *w małej restauracji spotykam Herberta Beitscha, właściciela fabryki rowerów [...], który w czasie wojny niejednego Polaka wpędził do grobu* (s. 12-13);

fabryka materiałów opatrunkowych, np.: *przed wojną pracowałem w fabryce materiałów opatrunkowych* (s. 52);

fabryka obuwia, np.: *Ten ostatni (właściciel fabryki obuwia) był tak zbity, że cała twarz była zapuchnięta* (s. 60);

Lloyd Bydgoski⁵, np.: *umówił się ze mną dyrektor Lloyd Bydgoskiego, że wyjeździemy rano 3 września ku Warszawie statkiem „Delfin” z portu Lloyd w Kapuścińskich, ale okazało się, że parostatek [...] został zatopiony* (s. 30);

dom handlowy Be-De-Te, np.: *z górnych pięter domu handlowego Be-De-Te ostrzeżliwano ten odcinek* (s. 17);

piekarnia Krauzego, np.: *Działo się to przed piekarnią Krauzego przy ulicy Toruńskiej* (s. 35);

zakład fryzjerski, np.: *Do 17.11. pracowała córka jako fryzjerka przy ul. Grunwaldzkiej i tegoż dnia została przez gestapowców aresztowana* (s. 47);

lokale, np.: *Lokale pełne. Odwiedzam jeden z nich, małą restaurację przy ul. Mostowej* (s. 12); *Wyszliśmy na ulice i udaliśmy się do sąsiedniej kawiarenki na kawę* (s. 14).

Ogólne informacje o tego typu zakładach implikowane są także poprzez subiektywne relacje oceniające sformułowane przez niektórych spośród autorów, np.: *Mieszkańcy Bydgoszczy już w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. wyczuwali, „że coś się święci”, sądząc z butnego zachowania się niemieckiej ludności – szczególnie licznych właścicieli domów i składów przy ul. Gdańskiej, kupców i subiektów, pasożytniczych za czasów sanacji na polskim społeczeństwie, wciskających się do polskich towarzystw [...]* (s. 29).

Jak widać, funkcje przywoływanych firm i zakładów pracy są bardzo zbliżone do tych, które realizowały wcześniej nazwy wspomnianych w tekście instytucji i urzędów (miejsce zdarzeń, miejsce pracy, nawiązanie do pochodzenia właściciela). Nazwy firm czy zakładów pełnią jednak jeszcze dodatkową, niespotykaną wcześniej funkcję: wskazują na związki przedwojennych instytucji z okupacyjną rzeczywistością, także w kontekście przygotowań do niemieckiej dywersji. Wymienione firmy (np. spedycyjne) prowadzą bowiem działalność także po zajęciu miasta, ale ponieważ są one podporządkowane władzom niemieckim, ich zadania dotyczą zupełnie „niehandlowej” sfery życia społeczeństwa – wiążą się bezpośrednio z okupacyjnym

⁵ Firma żegluga Bromberger Schlepsschiffahrt po powrocie Bydgoszczy w granice Państwa Polskiego została przejęta przez kapitał polski i w 1925 roku zarejestrowana pod nazwą „Lloyd Polski”. Było to jedno z większych przedsiębiorstw żeglugi śródlądowej w ówczesnej Polsce. Jej siedziba mieściła się w budynku zwanym Pałacikiem Lloyd Bydgoskiego, zbudowanym w latach 1885-1886 przy Rybim Rynku, z inicjatywy jednego z największych ówczesnych przedsiębiorców żeglugi śródlądowej, Otto Liedtke. Od 1995 mieści się w nim siedziba jednego z banków.

terrorem i hitlerowską zemstą na mieszkańcach miasta (wywożą zwłoki pomordowanych Polaków z miejsc kaźni bądź cmentarzy). Warto zauważyć, że wspomniana w tym kontekście firma Hartwig oraz wymieniany jako miejsce walki Browar Brauera zostały przez Julitę Mikulską-Bernaś i Franciszka Bernasia uznane za instytucje podejrzane o współpracę z Niemcami i wspieranie zaplanowanej przez nich dywersji (Mikulska-Bernaś, F. Bernaś 1977).

Firma Hartwig, założona w 1858 roku w Poznaniu przez Carla Hartwiga (obywatela Wielkiego Księstwa Poznańskiego) jako przedsiębiorstwo m.in. przewozowe i zaopatrzeniowe, ok. roku 1920 zyskała (obok powstałych wcześniej w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Gdańsku) filię w Bydgoszczy (w tym czasie otwarto także filie m.in. w Katowicach, Lwowie, Gdyni, Sosnowcu). Po wybuchu II wojny Firma Schenker przejęła oddziały w Gdyni, Warszawie i Krakowie, natomiast oddziały w Bydgoszczy i Katowicach do końca okupacji nieprzerwanie działały pod starą nazwą „C. Hartwig”. Zdaniem wspomnianych autorów: *Miejscem, w którym zbiegały się wszystkie nici dywersyjnej i szpiegowskiej działalności OUN⁶, było w przededniu wybuchu II wojny światowej biuro gdańskiej firmy spedycyjnej Hartwig. Natomiast 1 września 1939 Niemcy skoncentrowali się w niemieckich zakładach pracy: fabryce „Persil”, browarze Brauera, fabryce fortepianów [...], 3 września, po niemieckim bombardowaniu, ok. godz. 9.00 niemiecka V kolumna chwyciła za broń. Rebelia została stłumiona tego samego dnia* (Mikulska-Bernaś, Bernaś 1977: 146). Choć w analizowanym tekście Kołodziejczyka nie ma explicite wyrażonej równie negatywnej oceny, wywodzącej się bezpośrednio z przekonania o świadomej współpracy firm z okupantem, to jednak wynika ona pośrednio ze sposobów kreowania sytuacji, w których obie te firmy są przywoływane. Na marginesie warto zauważyć, że autorzy wydanego w 1977 roku opracowania jednoznacznie pejoratywnie nacechowali działania Niemców w Bydgoszczy, nazywając je „rebelią”, podczas gdy, jak o tym wcześniej pisałyśmy, w relacjach z 1945 roku używano nazwy „powstanie”.

Obraz Bydgoszczy w pierwszych dniach wojny

Kolejnym zagadnieniem, które pojawiło się w trakcie analizy badanego tekstu, jest obraz miasta w pierwszych dniach wojny 1939 roku. Pierwszym kryterium opisu będą przywoływane w relacjach faktomontażu nazwy ulic bydgoskich.

Ulice Bydgoszczy

Nazwy ulic występują w wyekscerpowanym materiale w dwóch zbiorach. Pierwszy z nich to nazwy ulic znajdujące się wśród danych osobowych autorów relacji,

⁶ OUN – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów mająca swoje placówki w Austrii, Czechosłowacji, Niemczech i Polsce. Niemcy finansowali pisma OUN, ośrodki szkoleniowe kształcące do działalności szpiegowskiej, por.: J. Mikulska-Bernaś, F. Bernaś, 1977, *V kolumna*.

a więc np.: *Busse Stefan, Bydgoszcz, ul. Ułańska 1; Stanisław Bielicki, dawniej Przyrzecze 14, obecnie Św. Trójcy 12*. W adresach podanych przez świadków znaleźć można ponadto nazwy następujących ulic: *ul. Marcinkowskiego 9; ul. Toruńska 1 przed 1939 r. – Toruńska 79 obecnie; ul. Grunwaldzka 54; ul. Średnia 19; ul. Kujawska 114; ul. Gdańska 89; ul. Gdańska 32; dawniej Przyrzecze 12, obecnie ul. Długa 13; ul. Długa 7; ul. Łokietki 16; obecnie ul. Wiejska 3, a w dniu 3. 09. 1939 r. przy ul. Fliśackiej 30; ul. Nakielska 51; ul. Sportowa 9; ul. Malborska 51; ul. Marcinkowskiego 9; ul. Paderewskiego 13* (s. 25-52).

Wymienione tu zostały nazwy ulic z różnych dzielnic Bydgoszczy. Autorki *Słownika toponimów miejskich Bydgoszczy* wyjaśniają, że – jeśli chodzi o dzielnice – to Bydgoszcz rozrastała się stopniowo i na przestrzeni lat do pierwotnych terenów miasta dołączano nowe. I tak po roku 1815 włączono Bocianowo i Żupy (1851), Grodztwo, Bocianowo Małe i Nowy Dwór (1867), Ludwikowo, Okole-Bielany, Błonie, Szwederowo, Bielice (zaznaczone na planie z 1876 roku), natomiast w roku 1920: Bielawy, Skrzetusko, Bartodzieje Wielkie, Kapuściska Małe, Kapuściska Dolne, tzw. Siemieczek, Fordonek, Czersko Polskie, Kapuściska Wielkie, Zimne Wody, Bartodzieje Małe, Rupienicę, Bielice Nowe, Biedaszkowo, Wilczak, Miedzyń, Okole, Czyżkówko, Jachcice (2008, 12). W dzielnicach tych w roku 1938 odnotowano 457 nazw ulic (dla porównania w roku 2003 było ich 1449) (*Słownik toponimów* 2008: 13). Wyekscerpowany materiał przykładowy, będąc tylko elementem danych osobowych, można potraktować jako informacje poszerzające (bądź potwierdzające) dotychczasową wiedzę topograficzną i toponimiczną o Bydgoszczy z okresu okupacji i czasów powojennych (w niektórych zeznaniach pojawiały się informacje o zmianie adresu w roku 1945).

Więcej informacji przynoszą toponimy z drugiego zbioru, tzn. nazwy ulic, które wystąpiły w opisach sytuacji, relacjach, opowiadaniach itp. zawartych w omawianych wcześniej realizacjach gatunkowych wykorzystanych w faktomontażu. W badanym tekście czytamy m.in.: *udałem się w górę ul. Gdańskiej; na Pl. Wolności musiałem się zatrzymać* (s. 17); *wypadki te [z 3 września – wyj. D.J.G. i A.R.] miały miejsce na Bielawkach* (s. 18); *Bez przeszkód dotarliśmy na ul. Bernardyńską* (s. 19); *Na Zbożowym Rynku zobaczyliśmy 5 trupów rozstrzelanych Niemców. [...] udałem się na ul. Gdańską, gdzie w dawnym Kasynie Cywilnym zebrало się już wielu mężczyzn* (s. 20); *Ulicą Długą przejeżdżaliśmy stale pod gęstym obstrzałem niemieckich dywersantów* (s. 21). Wskazane w cytatach nazwy ulic wyznaczają punkty topograficzne walk w mieście (częściowo – także „szlak” szukających informacji i pomocy zdezorientowanych, ostrzeliwanych mieszkańców). Widać wyraźnie umiejscowienie tych działań w Śródmieściu, kierunek pokrywa się zaś z opisami walk, jakie znajdujemy w powojennych źródłach, np. *Strzelanina ogarnęła ulice Bydgoszczy w wąskim pasie wzdłuż linii z północy na południe* (Staszak, Kunach), czyli od ul. Gdańskiej w górę. Potwierdza to kolejny przykład. W broszurze Kołodziejczyka czytamy: *Przy ul. Chodkiewicza na przejeździe kolejowym do rzeźni miejskiej posypały się strzały*

[...], *uciekliśmy w stronę klasztoru, ul. Markwarta* [...], *tabor cofa się ulicą Staszica, 3-Maja, na ul. Jagiellońską* (s. 25), natomiast w historycznym opisie przebiegu akcji dywersyjnej znajdujemy następujące informacje: *3 września około godz. 10:00 na ul. Gdańskiej w rejonie ul. Kamiennej ostrzelano z kilkunastu miejsc jednocześnie część polskich oddziałów 22 Pułku 9 Dywizji piechoty „Armii Pomorze”* [...], *które wycofywały się przez miasto w celu zajęcia pozycji obronnych nad rzeką Brdą*. [...] *strzały padają z gmachów na skrzyżowaniu ul. Gdańskiej i Jagiellońskiej, [...] zabitych zostało pięciu cywilów* (Staszak, Kunach). Możemy w związku z tym założyć, że jeśli chodzi o wiarygodność historyczno-topograficzną, to nazwy ulic, funkcjonujące tu jako punkty topograficznego odniesienia, pozwalają przedstawić obraz walczącego miasta w sposób stosunkowo rzetelny, przy czym pomijamy tu historyczne oceny słuszności oskarżeń kierowanych do siebie przez obie strony, polską i niemiecką, by skupić się na opisach implikowanych przez fakty językowe, w tym analizowane właśnie toponimy. Nie będziemy też skupiać się na analizie onomastycznej wyekscerpowanych toponimów, choć bez wątpienia jest to zagadnienie bardzo ciekawe z językoznawczego punktu widzenia. Mirosława Sagan jest zdania, że socjolingwistyka jako dziedzina badająca wzajemny stosunek języka i społeczeństwa znajduje w nazewnictwie miejskim doskonały materiał badawczy: „plateonimy jako wytwór pewnych grup społecznych są odzwierciedleniem miejscowej kultury społecznej” (Sagan 2000: 387). Semantyczne i strukturalne typy nazw ulic i placów można, według Kwiryny Handke, uznać za nazwy o motywacji realno-znaczeniowej (semantycznej) i nazwy bez motywacji realno-znaczeniowej, dzięki czemu „staje się możliwe wyodrębnienie nazw, które w przeszłości lub obecnie miały/mają związek z realnymi atrybutami elementów przestrzeni spośród zdecydowanie większej liczby nazw konwencjonalnych, które są treściowo pustym składnikiem struktury nazewnicznej. Za ich sprawą nazwy miejskie przesuwają się od oznaczania w kierunku symbolizowania (stają się pomnikami)” (Handke 1992: 61-62). Takie ujęcie badanego przez nas materiału wymagałoby odrębnego opracowania i – przede wszystkim – określenia innych założeń oraz celów artykułu⁷.

Wracając zatem do kolejnych przykładów toponimów występujących w analizowanych materiałach, zacytujmy kilka fragmentów opisujących Bydgoszcz w pierwszych dniach września 1939 roku:

- *w nocy z piątku na sobotę ciągnęły przez Bydgoszcz w kierunku na Inowrocław sznury wozów. Byli to ewakuowani. Cały ten ruch skierowano ul. Poznańską,*

⁷ Problemem związków toponimii Bydgoszczy z kulturą regionu na przestrzeni epok zajęła się m.in. M. Czaplicka-Jedlikowska w artykule *Nazewnictwo obiektów topograficznych Bydgoszczy i okolic jako dziedzictwo kultury i języka bydgoszczan*, zamieszczonym w drugim tomie *Polszczyzny bydgoszczan* (2005: 87-114). Por. też: M. Jaracz, 2005, *Przemiany nazewnictwa w toponimii miejskiej Bydgoszczy po 1989 roku*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, pod red. M. Święcickiej, Bydgoszcz, s. 119-131; M. Czachorowska, A. Paluszak-Bronka, 2003, *Germanizacja nazw ulic Bydgoszczy*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan ... op. cit.*, s. 117-123; M. Jaracz, 2003, *Sakralne nazwy ulic i placów w nazewnictwie miejskim Bydgoszczy*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan ... op. cit.*, s. 125-143.

Walami Jagiellońskimi i ul. Toruńską. [...] niektóre wozy odłączyły się, zjeżdżając do Browaru Brauera (s. 13);

- *[...] udałem się z bronią przed ratusz na ul. Jezuicką [...]; potem ul. Przyrzecze, Długą, przez Wełniany Rynek, ul. Podgórną na Szwederowo. Na ul. Orla – Dąbrowskiego Polacy ostrzegli nas, że wojsko niemieckie zachodzi nas od ul. Leszczyńskiego. Drużynę moją podzieliłem na dwie części, jedna patrolowała od łaźni z lewej strony, druga od prawej (s. 25);*
- *Przybyliśmy na ul. Jagiellońską. [...] Strzelanie się wzmogło. Za mostem Bernardyńskim zaczęliśmy ostrzeliwać domy na Zbożowym Rynku, skąd padały strzały. Przy szkole Piramowicza zauważyłem **zabitego żołnierza polskiego**. [...] wycofaliśmy się na ul. Kujawską. [...] Gdy tylko ukazaliśmy się u wylotu ul. Kujawskiej, na Rynku Zbożowym padły serie strzałów z karabinu maszynowego z poddasza domu narożnikowego przy ul. Bernardyńskiej. [...] Następnie ruszyliśmy [...] ul. Bernardyńską i 3 Maja w stronę naszych koszar (s. 28);*
- *Na odwachu przy ul. Marszałka Focha stał cały autobus z bronią i amunicją (s. 39);*
- *na balkonie na czwartym piętrze ukazywała się co pewien czas głowa jakiegoś osobnika, dającego ręką znak ku narożnemu domowi – róg ul. Gdańskiej, Jagiellońskiej i placu Teatralnego. Na dany sygnał momentalnie sypały się z okien i strychu tego domu oraz z domów okolicznych strzały do polskiej ludności. Widziałem, jak kilku żołnierzy polskich i przechodniów (m.in. uczeń w mundurku gimn.) padło ... (s. 31);*
- *Stary Rynek był wielokrotnie świadkiem [...] okrucieństw [...]. Męczenników polskich ustawiano pod murami kościoła pojezuickiego i przy miejskim gmachu galerii obrazów (s. 32);*
- *przechodziłem [...] ul. Jezuicką. Nagle padły strzały od strony placu Kościelec-kich [...] z kościoła ewangelickiego przy pl. Kościeleckich (s. 27).*

Przywoływane nazwy ulic pomagają umiejscowić opisywane zdarzenia, ale także poprzez wskazywanie konkretnych miejsc implikują założenie prawdziwości i rzetelności przekazywanych informacji. Poza tym, ukonkretnienie dramatycznej sytuacji wzmaga siłę emocji odbiorcy utożsamiającego się z miastem i znającym opisywane tereny, intensyfikuje też pracę wyobraźni, co zwiększa możliwość wizualizacji tragicznych zająć.

Z ulicami i instytucjami łączą narratorzy także inne elementy topografii miasta: mosty, np.: *wracając przez most Gdański (s. 31); rozległy się detonacje wysadzanych mostów na Brdzie. [...] Niemcy dochodzą do przedmieść Bydgoszczy (s. 22) i ogrody, np.: udaliśmy się przez ogrody Nauk. Inst. Gosp. Wiejsk. na Placu Weyssenhoffa (s. 28); Idąc dalej przez ogród miejski – przy kościele ewangelickim – na Placu Wolności ujrzałem kompletnie uzbrojonego żołnierza w hełmie i mundurze polskim (s. 32); z ogrodu i z Browaru Brauera terkotały seriami karabiny (s. 15); gdzieś*

w *ogrodach na wzgórzu ukryty karabin maszynowy trajkotał bez przerwy* (s. 15); świadek zamieszkały przed wojną przy ul. 3 Maja, *którego okna wychodziły na ogrody, opowiadał [...], że nocami w tych ogrodach odbywali Niemcy ćwiczenia* (s. 40). Znamienny jest zwłaszcza drugi z tych elementów pejzażu miejskiego, przedwojenna Bydgoszcz ze względu na wszechobecną zieleń, otaczającą ją wokół i znajdującą się w samym mieście, nazywana była bowiem „miastem ogrodów” (Czachorowska, Czapllicka-Jedlikowska i in. 2008: 13).

Dźwięki wojny

Inną szczegółową kategorią opisu miasta w pierwszych dniach września 1939 roku są dźwięki wojny. Pierwsze jej odgłosy to huk nalotów bombardujących miasto oraz niemiecka propaganda w mediach:

Otwieramy redakcyjny aparat radiowy. [...] padają [...] wściekłym krzykiem ciskane słowa Hitlera:

– Kiedy to mówię, bomba po bombie pada już na polskie terytorium...

Niesłychany wrzask „heilującego” Reichstagu wdziera się w ciszę redakcji (s. 12).

Dobór leksemów w zacytowanym fragmencie nie jest przypadkowy. Prawie wszystkie są ekspresywizmami o wąskim polu semantycznym: konotują nie tylko dźwięki (*aparat radiowy, krzyk, wrzask, przerwanie ciszy*), ale także ich nacechowany pejoratywnie odbiór (*wściekły, ciskane, niesłychany, wdziera się w ciszę*) z subiektywnym ukierunkowaniem na konkretnego wroga (*Hitler, „heilujący” Reichstag*). Autorem tego fragmentu jest sam Kołodziejczyk, który ze względu na swoją dziennikarską profesję, odbiera pierwsze dźwięki wojny właśnie poprzez media, w ciągu dalszym jego relacji czytamy: *odtąd już wszystkie radia i głośniki co chwilę wołają „Uwaga! Uwaga!” – jakieś kabalistyczne cyfry i litery i dodatek „przeszedł”*. *Były to komunikaty o działalności lotniczej nieprzyjaciela* (s. 12). Oprócz leksemu *wołają* i podwójnego wykrzyknienia *„Uwaga! Uwaga!”* konotujących specyficzny sposób przekazywania informacji (głośny, apelatywny), mamy tu także określenie informacji: *kabalistyczne cyfry i litery i dodatek „przeszedł”*, które ewokuje atmosferę grozy i tajemnicy.

Kolejne wyrażenia, frazy i leksemy konotujące dźwięki wojny wiążą się z przestrzenią miasta. Mieszkańcy są uprzedzani o nadlatujących samolotach wroga: *w południe rozlegają się syreny fabryk* (s. 12), *przerywają nam pracę syreny* (s. 13), a potem słyszą przejmujące dźwięki wojny: *sobota upływa przy huku bomb* (s. 26), *znowu nalot, dłuższa stukanina artylerii przeciwlotniczej* (s. 12). W tekście pojawia się bogaty zbiór określeń związanych z odgłosami strzałów. Mamy tu więc:

- rzeczownikowe formy nazywające zbiorowe odgłosy strzałów (w niektórych przypadkach o charakterze dźwiękonaśladowczym) – *stukanina, strzelanina, pukanie, prażenie, obstrzał, ogień, strzały/wystrzały*;
- przymiotnikowe określenia dynamiki i nasilenia strzałów – (*strzelanina była bardzo żywa, ustawiczna, dzika, największa, większa, dłuższa, gęsta (obstrzał)*);

- czasownikowe formy opisujące nasilenie strzałów i sposób ich oddawania – (*strzelanina*) *rozpętała się, rozpoczęła się, ozwała się, dochodziły (odgłosy strzelaniny)*; *otworzyły (ogień)*; (strzały) *posypały się/sypały się, padały, odezwały się, grały/zagrały, grzmiały, terkotały, trajkotały, rwały*;
- porównania i frazy – *bomby sypały się jak z worka, huk bomb rwących się ponad miastem*.

Przestawione powyżej bogactwo użytych środków językowych silnie oddziałuje na emocje odbiorcy, potęgując ekspresję opisów, przemawiając nie tylko do wyobraźni czytelnika, ale także do jego zmysłów. Większość wyekscerpowanych leksemów pełni w tekście funkcję środków dźwiękonaśladowczych. Formy rzeczownikowe realizują bezpośrednio temat wypowiedzi – strzelanina, strzały itp. – natomiast pozostałe formy (przymiotnikowe, czasownikowe, porównania, frazy, wyrażenia itp.) pojawiają się na zasadzie asocjacji dźwiękowo-semantycznej i podbudowują warstwę dźwiękową tekstu będącego opisem zdarzeń (por. Miodońska-Brookes, Kulawik, Tatar 1980: 262). Jednocześnie uzyskany w ten sposób efekt dysharmonii dźwięków dynamizuje przedstawiany obraz miasta nękanego przez wroga, zarówno z powietrza (naloty niemieckich samolotów, bombardowania), jak i z zabudowań miasta: *strzelanina z dachów domów, z ogrodów, zza węgła* (s. 16), *strzały sypały się z okien i strychów* (s. 31), *z okienek strychowych, z balkonów, wież kościołów ewangelickich* (s. 30); *Strzały niemieckie [...] grzmiały ze szczytów domów, z ogrodów i zasłon* (s. 24); *ze wszystkich domów posypały się strzały* (s. 17).

Opis odgłosów miasta atakowanego przez wroga nie byłby pełny, gdyby autorzy pominieli dźwięki związane z nasilonym w mieście ruchem: *Ciszę nocy przerwały kroki, dudniące głośnym echem po opustoszałych, martwych ulicach. [...] Do bramy zaczęto kołatać energicznie, męski głos zawołał: „Czy są tu Polacy?”* (s. 27). W cytowanym fragmencie dużą rolę odgrywa opozycyjne zestawienie ciszy, opustoszałych, martwych ulic i dudniących głośnym echem kroków, energicznego kołatania oraz wykrzyknienia. Kontrast dwu skrajnych wartości: ciszy i dynamicznych dźwięków, potęguje wymowę przedstawionego obrazu uśpionego, ale niespokojnego miasta. Autorzy zdawali sobie sprawę z ekspresji dźwiękowej strony obrazowania wydarzeń, znalazłyśmy bowiem i taką – explicite – wyrażoną refleksję: *galop i turkot taboru pędzącego przez miasto sprawiał akustyczne złudzenie, jakoby do śródmieścia wdarły się już niemieckie lekkie bojówki [...]* (s. 24).

Ostatnie z przywołanych przykładów oprócz warstwy dźwiękowej wprowadzały także elementy obrazu samego miasta w czasie pierwszych dni wojny.

Obraz miasta

Wśród opisów niemieckich działań na terenie miasta pojawiły się w relacjach świadków także wspomnienia dotyczące wyglądu Bydgoszczy na początku września 1939 roku, np.:

- pierwszego września w trakcie nalotu: *Na Starym Rynku jest właśnie targ [...], wszczyna się niesłychany popłoch. Porozrzucane stoły, kulające się po bruku pomidory* (s. 12);
- drugiego września: *obserwujemy [...] pożary. Zbombardowana została część miasta przy dworcu, w szczególności koszary i składnica kolejowa oraz część dworca* (s. 13); *Na ulicach coraz więcej obcych – to uciekinierzy z okolic przygranicznych [...]; Ulice miasta, którymi przeciągały kolumny ewakuowanych [...] zmieniły swój wygląd. Wszędzie pełno wszelkiego rodzaju odpadków i śmieci. Ludzie spieszą się gdzieś nerwowo lub stojąc w grupkach rozprawiają podnieceni* (s. 13);
- trzeciego września: *początkowo – na ulicach panował kompletny spokój [...], nieliczni przechodnie na chodnikach, tabory wojskowe sunące środkiem jezdni – taki był widok placu* (s. 14-15); *później – widziałem padające konie, łamiące się wozy, rozbiegających się żołnierzy* (s. 17); *kule padające z poddaszy, z wież kościelnych, z ogrodów, z cmentarzy, zza węglów domów* (s. 18); *taborzyści zaczęli wymijać się galopem, na ul. Gdańskiej potworzyły się zatory z wozów i zabitych koni* (s. 23); *Straszną masakrę przygotowali Niemcy cofającym się polskim oddziałom wojskowym na ul. Jagiellońskiej, wzdłuż cmentarza ewangelickiego [...], posypał się grad strzałów karabinowych i granatów [...]. Padali w ciemnościach nocy – nie mogąc się bronić w wąskiej ulicy – stłoczeni między sztachetami cmentarza a domami i parkanami [...]. Kłębiły się krwią zbryzgane ciała ludzi i koni* (s. 30).

Wyekscerpowany materiał obrazuje wygląd miasta w ciągu trzech pierwszych dni wojny. Pierwszy opis charakteryzują słowa klucze – targ, nalot, pomidory: targ jest synonimem spokojnej codzienności miasta, nalot symbolem wojny, natomiast rozrzucone pomidory konotują niespodziewany chaos, strach i nagłą zmianę wartościowania, życie zatoczyło koło i choć po bombardowaniu przyszedł spokój, nie powrócił poprzedni uporządkowany tryb dnia, diametralnie zmieniły się priorytety mieszkańców. Drugi dzień przyniósł nie tylko chaos (zaśmiecone ulice pełne odpadków) i kolejne zniszczenia (zbombardowane fragmenty miasta), lecz także niepewność losu i niebezpieczeństwo (uciekinierzy, zdezorientowani mieszkańcy). Kolejne opisy przedstawiające obraz miasta trzeciego września są najbardziej dramatyczne. Po pozornym spokoju przychodzi panika i śmierć: strzały padające zewsząd, bezradność powożących, zatory, trupy koni na ulicach, śmierć polskich żołnierzy w ciasnych uliczkach i wreszcie ekspresywnie nacechowana fraza, która doborem leksemów implikuje tragedię *kłębiły się krwią zbryzgane ciała*.

W niektórych obrazach autorzy oprócz bezpośrednio opisanych sytuacji przekazują też treści pośrednio, np. *Wiele osób zginęło wskutek swej lekkomyślności. Po prostu stali na ulicach przyglądając się akcji lotniczej [...]. Wiele z tych osób zginęło od odłamków* (s. 14). Śmierć na skutek własnej lekkomyślności to jedna sprawa, a lekkomyślność spowodowana naiwnością, brakiem wojennych doświadczeń, dziecięcą

ciekawością niewinnych ludzi zaskoczonych wojną i jej okrucieństwem, to drugie dno tej relacji. Tę czystość intencji Polaków autorzy faktomontażu podkreślają opisaniami pogody w tamtych dniach, pogody, która symbolizowała uczciwość Bydgoszczy i jej mieszkańców: *Była piękna księżycowa noc* (s. 19); *Cudowna pogoda, upalne, prawie lipcowe dni, noce rozświetlone srebrem księżycowych promieni i luną pożarów* (s. 26); *Wokół płonęły krwawo pożary. Srebrem siała księżycowa poświata* (s. 27). Kontrast *księżycowych promieni, księżycowej poświaty i luny pożarów, krwawych pożarów* jest zestawieniem o wyjątkowo silnym nacechowaniu semantycznym, ekspresywnym i symbolicznym. Krwawe pożary zniweczyły to piękno i w Bydgoszczy rozpoczęła się okupacja.

Okupacja w mieście

W relacjach świadków ujętych w faktomontażu J. Kołodziejczyka pojawiają się informacje na temat niemieckich instytucji, które funkcjonowały w mieście przed wybuchem wojny i najczęściej fakty te wplecione są w teksty oceniające działalność niemieckich dywersantów na terenie Bydgoszczy, np. *Tolerancja i pobłażanie władz administracyjnych towarzyszyły machinacjom komórek i jacejek⁸ hitlerowskich, zamaskowanych w klubach sportowych „Tornado”, niemieckim klubie wioślarzy „Frithjof”, w związkach młodzieży „Jungdeutsche Partei” oraz w świetlicach fabrycznych „Lukullusa” i licznych schadzkach pośrednictwa pracy młodzieży niemieckiej itp.* (s. 37). Przed wojną działały więc w Bydgoszczy niemieckie kluby sportowe („Tornado” – zapewne przy fabryce rowerów noszącej tę samą nazwę oraz „Frithjof”), fabryka „Lukullusa”, związek młodzieży niemieckiej „Jungdeutsche Partei” i ośrodki pośrednictwa pracy młodzieży niemieckiej. Poza tym Niemcy rozpoczęli budowę własnego gimnazjum, zaprojektowanego w kształcie niemieckiego symbolu – hakenkreuza, por.: *budowali sobie spokojnie swe koszarowe gimnazjum w Bydgoszczy w podpadającym kształcie „haken-kreuza”* (s. 10); *władze spały [...], gdy Niemcy wybudowali gimnazjum w kształcie swastyki i tego nie widziały* (s. 39).

Po objęciu przez Niemców władzy w mieście pojawiły się też nowe instytucje. Jedną z pierwszych był niemiecki sąd: *W pierwszym rządzie zorganizował okupant Sąd Nadzwyczajny (tzw. Sondergericht), który miał za zadanie w postępowaniu uproszczonym przeprowadzać procesy przeciwko Polakom podejrzany o udział w tzw. „krwawej niedzieli”* (s. 45). Kolejnym zadaniem okupantów było zniemczenie Polaków, w związku z czym – w celu tzw. „eindeutschowania” – tworzono spe-

⁸ Słowo „jacejka” jest zapożyczeniem z języka rosyjskiego; oznacza m.in. niewielką grupę w większej zbiorowości, komórkę organizacyjną. W ZSRR dawniej było używane jako określenie podstawowej organizacji partyjnej, młodzieżowej i związkowej. Do 1934 r. we Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) funkcjonowała nazwa „partijnaja jacejka”, a w komsomole „komsomolskaja jacejka”.

cialne komisje, w skład których wchodził m.in. przedstawiciel Sicherheitsdienst, czyli Służby Bezpieczeństwa (s. 58). Natomiast rejestracją polskich nauczycieli zajął się niemiecki urząd szkolny (s. 68). Największym strachem napawała jednak mieszkańców Bydgoszczy inna instytucja – gestapo: *wzięto mnie na Bielawki do gestapo* (s. 51); *zaprowadzili mnie do centrali gestapo przy Stadionie (Dienststelle)* (s. 55); *zaprowadzono mnie do więzienia gestapo obok sądu* (s. 58). Wzmianki o okupacyjnych urządach niemieckich nacechowane są pejoratywnie, np.: *siedzący w komisji przedstawiciel Sicherheitsdienst [...] spojrział na mnie z nienawiścią i odezwał się zjadliwie „So ein fanatischer Pole” (taki fanatyczny Polak)* (s. 58). Trudno się temu dziwić, biorąc pod uwagę prowadzone przez owe urzędy represyjne działania skierowane przeciwko Polakom.

Najczęstszą formą represji, stosowaną wobec mieszkańców Bydgoszczy po wkroczeniu do miasta okupanta, były aresztowania i masowe egzekucje. Duża liczba zatrzymanych Polaków wymusiła na Niemcach konieczność zorganizowania aresztów. Autorzy relacji z faktomontażu przywoływali w swych wspomnieniach cztery miejsca (ale najczęściej pojawiały się dwa pierwsze):

Koszary artyleryjskie przy ul. Gdańskiej, np.: *Przewieziono nas do koszar artyleryjskich, gdzie umieszczeni zostaliśmy również w piwnicy* (s. 53); *urzędnik skarbowy zabrany do koszar artyleryjskich przy ul. Gdańskiej* (s. 47); *poprowadzono nas do koszar artylerii przy ul. Gdańskiej [...] zaprowadzono nas do stajni [...] w innych stajniach-blokach znajdowali się sędziowie, lekarze, rzemieślnicy, robotnicy, kobiety i dzieci* (s. 60).

Dawna zbrojownia na Jachcicach, np.: *Pierwszego listopada przewieziono nas do obozu na Jachcicach do dawniejszej zbrojowni obok cmentarza nowofarnego* (s. 54); prezydenta Barciszewskiego rozstrzelano na Jachcicach na wale i tam pochowano 10 października 1939 roku (por. s. 54); *przewieziono nas do dawnego magazynu amunicji na Jachcicach* (s. 62).

Dawny Klub Polski przy ul. Gdańskiej, np.: *Zawieziono nas [...] aresztowanych do gmachu dawniejszego Klubu Polskiego (dziś Polskie Radio) przy ul. Gdańskiej [...] i osadzono w piwnicy na węgle* (s. 53).

Szpital garnizonowy przy ul. Jagiellońskiej, np.: *Zaprowadził mnie do szpitala przy ul. Jagiellońskiej (szpital garnizonowy), do dawniejszej trupiarni i tam kazał stać twarzą do ściany w rzędzie innych aresztowanych [których potem rozstrzelano – wyj. D.J.G. i A.R.]* (s. 55).

We wszystkich miejscach zatrzymań panował terror. Świadkowie opisywali wymyślne tortury fizyczne i psychiczne np.: *po złożeniu tych „zeznań” trzeba się było położyć na krześle i gestapowiec bił pałką gumową po nerkach, po krzyżu* (s. 54); *gdy nas bito i oprawca uderzył Pawłowskiego kolanem w brzuch, syn drgnął i natychmiast otrzymał za to cios pięścią w oko* (s. 53); *otrzymaliśmy raz dziennie kawałek chleba i szklankę wody. Panowała biegunka. Pozwolono tylko raz dziennie wyjść na latrynę i z powrotem do piwnicy* (s. 53); *W stajni był gnój, gnojówka i pełno ro-*

bactwa. [...] *W nocy mieliśmy silne światło, by nie można było spać* (s. 60). W relacjach świadków – obok wspomnianych wcześniej ekspresywizmów określających Niemców jako oprawców – dominują opisy zdarzeń, ludzi i ich zachowań. Zebrane w ten sposób informacje pełnią nie tylko funkcje poznawcze, ale także, ze względu na dramatyczny wydźwięk i implikowane negatywne oceny działalności okupanta, funkcje ekspresywne, silnie oddziałujące na odbiór tekstu przez czytelnika.

Podobnie nacechowane są informacje dotyczące miejsc pochówku zamordowanych ofiar. Z relacji świadków dowiadujemy się, w których miejscach Niemcy tworzyli nowe cmentarze, bądź z których dotychczasowych korzystali, polecając chować zwłoki pomordowanych w zbiorowych mogiłach:

- *Po egzekucji na Starym Rynku dnia 10.9.1939 r. 1 platformę ze zwłokami ofiar egzekucji zawieszono na **cmentarz nowofarny**⁹, podczas gdy 2 platformy, okryte brezentem (krew znaczyła jednakże całą drogę), skierowano na **cmentarz starofarny**. Jechały obie razem, druga jednakże nadjechała godzinę później (czyżby **cmentarz na ul. Szubińskiej?**) (s. 43);*
- *Ja będę leżała na **cmentarzu szubińskim**, podobno na **żydowskim** (s. 49);*
- *Wiele zwłok zamordowanych Polaków pochowali Niemcy na dawnym **cmentarzu żydowskim**. Celem zniszczenia śladów cmentarz żydowski zrównano z ziemią. Na tym miejscu, gdzie pochowano Polaków, postawiono składnicę węgla dla lotniska (s. 44);*
- *Plac w koszarach artylerii przy **ul. Gdańskiej**, przez który przechodziliśmy do latryn, jest cmentarzem, [...] odbywały się tam masowe egzekucje. Jest to miejsce za stajnią, gdzie był blok V – w kierunku na zachód (s. 60);*
- ***Masowy grób** nauczycieli ma się znajdować **za dzielnicą Bielawki**, miejsce nie zostało dotąd dokładnie ustalone (s. 78);*
- ***Las – cmentarzysko**: Jechali dookoła stadionu w stronę **lasu Gdańskiego**. W okolicy ul. Kolwityza w lesie zostali zamordowani (s. 47);*
- *Wg zarządców **cmentarza farnego**, zwoki ks. Jakubowskiego znaleziono obok **lasu Gdańskiego** płytko pogrzebane i przewieziono je na cmentarz (s. 51);*
- *Ciała Polaków m.in. rozstrzelanych w Nowej Wsi Wielkiej – zwożono do Bydgoszczy, by pomnożyły liczbę rzekomo pomordowanych Niemców, być może, że przywiezione do Bydgoszczy zostały pochowane na **tzw. Ehrenfriedhofie**, gdzie znajduje się dużo grobów z napisem „**unbekannt**” – (nieznany) (s. 80);*
- *Więźniowie w gestapo opowiadali, że z **masowych grobów**, w których spoczywały zwłoki pomordowanych w latach poprzednich Polaków, zwłoki te odkopywano, składano na stos i palono. Teren był otoczony, by nikt nie miał dostępu. Kiedy tej roboty zacierania śladów dokonano, zastrzelono również zajętych przy tej pracy więźniów polskich (s. 59).*

⁹ Wyłuszczenia zastosowane w poniższych cytatach obrazujących miejsca pochówków Polaków pochodzą od autorek artykułu.

Jak widać, obraz bydgoskich nekropolii z czasów wojny został w relacjach świadków nakreślony bardzo wyraziście i to nawet wtedy, gdy autor wspomnień nie potrafił podać dokładnego umiejscowienia cmentarza. Oprócz bowiem konkretnych miejsc pochówku (określonych nazwą cmentarza bądź ulicą, przy której się znajduje), mamy tu silnie nacechowane emocjonalnie opisy miejsc bliżej niezidentyfikowanych topograficznie, przy czym brak tej wiedzy wcale nie neutralizuje emocji odbiorcy, a wręcz przeciwnie – intensyfikuje ekspresję odczuć. Świadomość anonimowości spoczynku, celowego utajniania cmentarza, bezczeszczenia zwłok ofiar i profanowania miejsca (np. poprzez wybudowanie składnicy węgla) – nasila negatywne uczucia w stosunku do okupanta.

Materiał językowy wyekscerpowany z broszury zredagowanej przez J. Kołodziejczyka dowodzi, że autorowi opracowania zależało przede wszystkim na ukazaniu obrazu męczeńskiej Bydgoszczy z pierwszych dni września 1939 i hitlerowskiej okupacji miasta. Tytuł nadany broszurze, wybór gatunku pozorującego obiektywność, zebranie i opublikowanie relacji świadków, które miały służyć dalszym badaniom zbrodni hitlerowskich, zachęcanie, by czytelnicy broszury, idąc ich śladem, *oddawali dowody zbrodni hitlerowskich do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu dla Badania Zbrodni Hitlerowskich, Bydgoszcz, ul. Chrobrego 12* (s. 8) – to w gruncie rzeczy tylko kamuflaż agitacyjnego charakteru omawianej tu publikacji. Nie oznacza to jednak, że *Prawdę o „krwawej niedzieli bydgoskiej”* powinniśmy traktować wyłącznie jako przejaw cynicznej manipulacji uczuciami odbiorców. Książka ta dokumentuje nie tylko starcie dwóch przekazów propagandowych – polskiego i niemieckiego, ale przedstawia także obraz autentycznego życia miasta, który, choć w pewnej mierze zniekształcony na skutek swej jednostronności, mówi jednak wiele o emocjach, sposobie myślenia i postrzegania świata przez wielu dawnych mieszkańców Bydgoszczy – niewinnych ofiar hitlerowskiego terroru.

Bibliografia

- Arntzen F., 1989, *Psychologia zeznań świadków*, Warszawa.
- Braun K., 1984, *Wielka reforma teatru w Europie. Ludzie – idee – zdarzenia*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź.
- Czachorowska M., Paluszak-Bronka A., 2003, *Germanizacja nazw ulic Bydgoszczy*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, t. 1, pod red. M. Święcickiej, Bydgoszcz, s. 117-123.
- Czachorowska M., Czaplicka-Jedlikowska M., Jaracz M., Paluszak-Bronka A., 2008, *Słownik toponimów miejskich Bydgoszczy*, Bydgoszcz.
- Czaplicka-Jedlikowska M., 2005, *Nazewnictwo obiektów topograficznych Bydgoszczy i okolic jako dziedzictwo kultury i języka bydgoszczan*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, t. 2, pod red. M. Święcickiej, s. 87-114.

- Fik M., 2000, *Teatr faktu*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, pod red. M. Fik, Warszawa, s. 188-190.
- Frankowska B., 2003, *Encyklopedia teatru polskiego*, Warszawa.
- Handke K., 1992, *Polskie nazewnictwo miejskie*, Warszawa.
- Historia Bydgoszczy, 1939-1945*, 2004, red. nauk. M. Biskup.
- Jaracz M., 2003, *Sakralne nazwy ulic i placów w nazewnictwie miejskim Bydgoszczy*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, t. 1, pod red. M. Świącieckiej, Bydgoszcz, s. 125-143.
- Jaracz M., 2005, *Przemiany nazewnicze w toponimii miejskiej Bydgoszczy po 1989 roku*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność* t. 2, pod red. M. Świącieckiej, s. 119-131.
- Koenig J., 1966, *Polityka – dokument – teatr*, Miesięcznik Literacki, nr 1.
- Kołodziejczyk J., 1945, *Prawda o „krwawej niedzieli bydgoskiej”*. (Faktomontaż), Bydgoszcz.
- Mikulska-Bernaś J., Bernaś F., 1977, *V kolumna*, Warszawa.
- Miodońska-Brookes E., Kulawik A., Tataro M., 1980, *Zarys poetyki*, Warszawa.
- Rypel A. 2009, *Bydgoskie podania i legendy Wincentego Sławińskiego – między tradycją a propagandą*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, t. 4, pod red. M. Świącieckiej, s. 211-225.
- Sagan M., 2000, *Nazewnictwo ulic w ujęciu socjolingwistycznym (na przykładzie plateonimii Przemysła)*, [w:] *Onomastyka polska a nowe kierunki językoznawcze*, pod red. M. Czachorowskiej i Ł. M. Szewczyk, Bydgoszcz.
- Słownik współczesnego języka polskiego*, 1996, pod red. B. Dunaja, Warszawa.
- Słownik terminów literackich*, 2002, pod red. J. Sławińskiego, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, t. 2, 1982, pod red. M. Szymczaka, Warszawa.

Źródła internetowe

- Staszak K., Kunach B., *Krwawa niedziela poprawia Niemcom samopoczucie. Rozmowa z Guenterem Schubertem*. 25-09-2003;
- Chińciński T., *Niemiecka dywersja we wrześniu 1939 r. w londyńskich meldunkach*. Biuletyn IPN nr 8-9 (43-44), sierpień-wrzesień 2004: http://pl.wikipedia.org/wiki/Dywersja_niemiecka_w_Bydgoszczy_1939
- Gdańsk – V kolumna: <http://www.wmatlan.else.com.pl/vkolumna.htm>
- C. HARTWIG Katowice S.A. [w:] <http://www.hartwig.katowice.pl/?mid=firma&pg=historia>

